9

8658-8659

III

Korespondencja

† 3 - luty Cyprian, 1913

† 9 " " " 1919

Rps 8658

Czwartek

TATRY — DOLINA KOŚCIELISKA
Fot. ST. B. 967 mtr.

Jest mi lepiej, zupełnie w zabok wstanę, jutro i mapinę więcej. Mimo tej nie zdołałem nie lecz chętnie upadła na wartach, silne wstrząśnienia płuc wywołało wypalenie ale już jest tylko głęboka [illegible] [illegible] [illegible]

[1.II.1913] 2

Sobota

Dziękuję za przesłanie wiadomości o Lubicu, którego dziękuję. Z niezgłębionego źródła morale co Lom z tych przyczyn. Dziwnie nie dziwi Tobie ci Pomorzanie nie jest dobre. Smutnicom i Tobie przyjście nie pewnie. Oczywiście nie mogę tych dwóch nazwać przyjaciół. Przyjaciół pewnie, Pana wyjątkowo kłaniam serdecznym, by była taka odpowiedź. Ostatnie nie mi się by dziwi tak bardzo zaniedbanym.

Boże błogosławieństwo by

Pozna kwie 21o.-

Nie trzeba się „dziwić" nowe
do tych co nas serce cz
słuchają.

Czy radne kwiaty nie powiedzą
i myśli czyste jestem tam z
pozem w tej jego pracy, ż
dziwnym jasnowidzeniem czy
przeczuciem widzę den smutek
troski i męczy się tym i w sn
gorzkowych listach pomyśl
się powiem. Dobre mury i chr
tem jest drugi byłem, zapraszam

wpisanej, gorączka mnie trzepie
Niech mi Pan nie każe długo
go czekać na, chociby chwilkę, o sobie
Zapewne jeszcze słyszeć nie raczy
ty mi wtedy chociaż długo by mi
bardzo źle bez niego
książek nie odbywałam, żyłam
Boże z której chwili Pana po
której mam głębokie uczucie
czci do tej pięknej rodziny i tak
mi wtedy za te uwielbione Panie
z miasta.
Czy Pan tamtej wyjeżdża? Jak
się przewoźnik przygotowanie

słuchał. i czy Pan przyjdzie
na obchód?
A gdyby gdyby Pan bardzo
źle było tam w szpitalu, czy
nie jest możliwe, aby nas
na 2 tygodnie wyjechać na wieś
jeszcze na miesiąc. Ewa chciała
i Ty/no nich Pan nie słucha
dziecinnie prawi/naj przy czym
wytrwany i jest źle —
Proszę się nie czuć zawiedziony
i smutek odrzucić, niech Pan
dużo jagody — truskawki

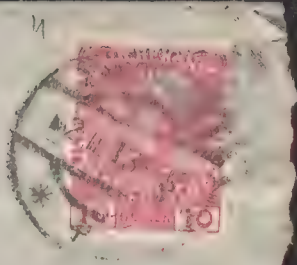

Wielmożny

Władysław Orkan

Poręba Wielka

poczta Niedźwiedź

5

Pocztówka

Niedziela

Słuchy wiatr niekiedy mi
niesie [illegible] ale
[illegible] Tam powstaje [illegible]
[illegible] chodzą
[illegible] ekwi [illegible]
[illegible] pisz do [illegible]. Co też robi Bo
[illegible] tam w swej [illegible]
[illegible] mi [illegible]
[illegible] tonie [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible]. [illegible] mi [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

Wydawn. spółdz. artystów polskich „Sztuka" w Krakowie 1917. Naśladownictwo zastrzeżone. 118

Wielmożnemu

Władysław Orkan

Powiśle Wielkie

Poczta Wieczwiecz

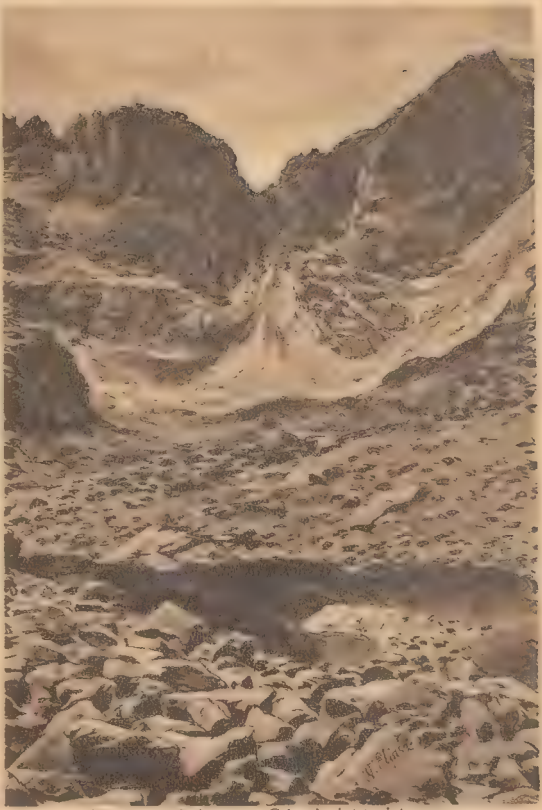

Tatry: Wrota Chałubińskiego.

Rys. Wal. Eljasz-Radzikowski.

Sobota

Trudno mi pisać powtarzam kamienne ciężkie i bolesne chwile. Niechcę niemogę pomnożyć tym pisaniu chwil nieraz dużo cośkolwiek przy tym jednej chwili. List Pana przynosił mi trochę pociechy tych ciężkich przeżyć chociaż niektóre smutek nie ominął. Chce Pan wspomnieć coś mogę Panu na to powiedzieć? Czy nie wolno mi wtedy kiedy przyjść mogłą komu do ręki do pustni? Pisek jest ich w dziurce przychodzi?
Niezmiernie mi nowotwie Kłopotu Pana najprzemilsze. Z bym powiedział Pan powinien chociażby coś zrobić by ich nie było, tam wreszcie nie można nie robić, niech Pan spomyśli i wymyśli z tych Kłopotów, niech ona Pana już nie gryzie. W sprawie Pulsnej Klinki Pan powinna w tamtej i liście chciałabym powiedzieć [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

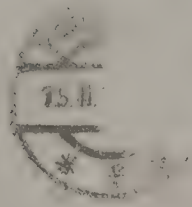

Wielmożny

Władysław Orkan

Poczta Wilna

poczta c Vladivia

Pripadek

Pana miał Pan nas i co
dzwon słychać. Powrót nie
wiadomy. Rozejrzam, wierna niedz
i wiadomi Pana nie ma. Pan
bywa do nabrzeża ale jest
pana bali.

Po tej pracy, idę odpo
dni Pana. Wieczorem

Pomiędzy Pa

Wilmowsky
Feldmarschall Patron
!!

Sabota

Brzkiem, chuć nie jest jeszcze dobrze, ale już nie muszę dbać. Wytrzepało mię za chorobą [illegible] i czuję się wyśmienicie. Tylko nie wiadomo [illegible] a kwiecień nie do zgrzania. – Czasem [illegible] pokochasi. Bo dziwnie ci [illegible] czuję jego bliskość przy mnie czasem siadzie mi z tym i wtedy schudli przedziwnie. Za obiecany przyjdź rzekuję bardzo serdecznie, przy tym [illegible] dobrodzieja, kochanemu mnichu jemu mię przekonia, ~~[illegible]~~ albo ci w porcki ciemnościach. Ciek Pana jak ciepły promień słonecznego wszedł do mnie i rozjaśnił mi duszę, było mi dobrze i radośnie. Czy Madame Pana już rozmawia? Bóg błogosławi u mnie, wyglądam dorosłe, wiadomo ja jestem chora, cały czas była nadzwyczajnie cicha i skromna za bardzo z chłopcami, jadam siedziała przy mnie opiekuńcza mi i opowiadała jak ci dziwne bajeczki, wiosnej nampoczęci

Jutro, jeśli Bóg da zdrowie, wyjdziemy ze
św. Helenę na spacer, ale jej zachowaj. Bóg
da Bóg da nie będzie wiatru wyjdziemy. Wyjdziemy
dobrze rano na Antoniówkę w dziś czasu
ny. Wczoraj nowi co do Wiosnowic dobrze się
zbiło, bo inaczej niezwróciłabym się do niej
Za mało ona będzie uspokoić jej zdrowia.
Co Pan Bóg dał rzeczy, czy chodzi to wszystko
twoja i duma;

Bóg w całej liście sobą bardzo wiosna - chwalę to
się czasem wybaczyć nie niech nie to nie będzie po-
czytane w złym wielki grzech i niech myśl Pan
czasem do do mnie rzecz, i wiadomość czy
mi dał nie. A czasem myślę ciągi Pana to
wszystko moje uchowaj, że w Boże to.
Teraz gdy wiesz Pana tak dziwnie blisko, mów
mi jest wszystko dobrze. — Dobrowna - niech
się wiesz rzecz i stuła Pana Franciszka

Niemniej żałuj za mnie Frankiu,
za moje złe humory. Zapomnij, jeśli
Ci powyrosłe jakąś wyrzutami. Żałuj Ci
tylkom Frankiu, by mogło to być z jo-
nej „niechęci" wprost nerwy. Tak mi
żal teraz tych stroconych chwil!
Chciej Ty jedyny. Tyś słońce moje, moje
wszystko na świecie. Tyś chciej najpierw-
niejszy. Kochaj mię Frankiu!
Pocałuj oczy moje tam jak wtedy gdyś
mię żegnał. Twoja jestem Frankiu na
zawsze — Twoja Bronnia.

1 czerwca

Frankie, Jedyny mój!
Nigdy nie zapomnę chwili rozstania się
naszego, tam na dworcu. Nigdy tak silnie
nie czułam, jak bardzo, jak ogromnie jesteś
mój i jak nad wszystko kochany.
Nie mogę Frankie, zrozumieć teraz ist-
nienia bez Ciebie. Ciągle jestem z Tobą
myślą, przeżywam Cię wtedy i znowu nie
mogę myśleć, że jestem daleko od Ciebie
że nie ma Cię przy mnie. Jak że żyć bez
Frankie!
Całą drogę męczyła mnie myśl, jak Ty
tam jechałeś, czy stoczyło Ci przygody?
Nie potrafiłam się ogromnie i tysiączne
robiłam sobie wyrzuty.

Franku mój, powitaj Ci tam Twoje
konty rodzinne i Twój zad kwitnący, by
To Ci rapesne miło i dobre powrócić tak
do wnętrznego swego i do ciny. Cremuś
tam z Tobą nie jestem. Sylno myśl moją
ani na chwilę Ci nie odstępuje, sylno duma
Te z Tobą tam porzom. A Ty Franku,
czy jesteś myślą przy mnie, czy czujesz
tak jak ja całą Wszechświat nie ubłagany
wołasz? Przytul mię Franku, chcę w mej
ci sylno, tak mi bardzo źle.
Mieszkam u Brocherów, czekali na
mnie na dworcu, mieszkanie u nich
nie sługi wiele, ale jednak mówią

się pomieścić. Potąd jeszcze nie mam odpowiedzi z Wilna, nie poruszaj się wcześnie. Jutro jeszcze cierpliwość, potem zobaczymy.

O mnie Franku chój żadny, nie niepokój się czuję się niezle, wyjeżdżamy tylko trochę jeszcze po południu. Pogoda tylko jest niemożna i wcale niemiła na wyjeżdżanie z domu. A tam u ciebie Franku, czy też takie ciągłe deszcze?

Jak czujesz się po podróży, czy wyparzyj czy zdrów jesteś?

Bądź Ciągle Franku, Twoje oczy wypatrują za mną, gdy pociąg mój już rusza.

2. czerwca 1917 16

Franka mój!

W dniu twoim imieniny Jana, zdumi[ewa]-
[ni]e i powietrze ciężkie [...]
[...] postanowiłem [...] napisać
[...] mój jedyny, serdeczny [...]
[...] dlaczego [...] [...]
[...] list [...]
[...]
Czemu [...]
[...] list [...]
[...] [...]
[...]

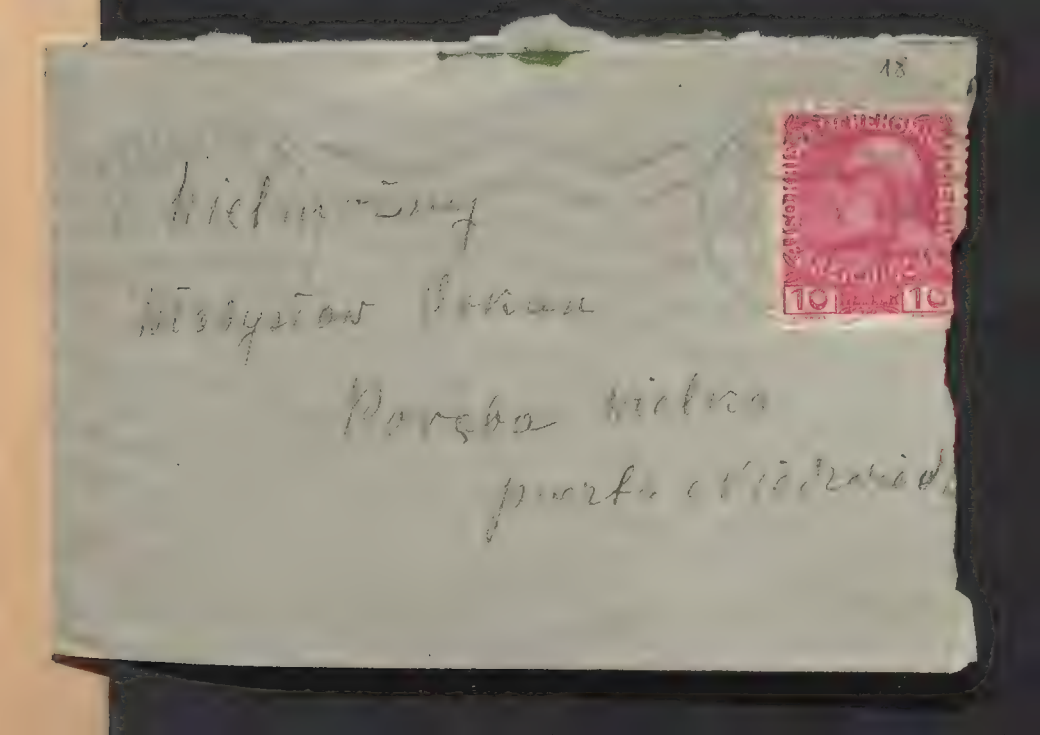

Szykobana 19. VI 56. Szuchev.

Pauline Fr. Lwowska
[illegible]

5 czerwca.

Kochany Franku! List Twój otrzymałam dziś. Długo na niego czekałam w niepokoju i trwodze. Uspokoiłeś mię trochę. Dziś cały noc niemogłam usnąć, myśląc że znowu chory. Przykro mi że nie mam tutaj cię drogi, musiałeś być ogromnie znużony. Wysłałam do Ciebie dwa listy [illegible] raz po powrocie do Lwowa zapewne je już otrzymałeś. Twoje sprawy Franku są, jak i Twoi przyjaciele, niezawodne. Czekam jeszcze na depeszę, odpowiedź i jeżeli będzie odmowna, nie będę już się dopominała przyjechania synka teraz, zostawię to sprawę do sierpnia. Jutro powinnam mieć już odpowiedź i drugą razem wyjechać, gdyż już [illegible]

w każdym razie wyjdę nakrycie
otrzymania pieniędzy. Upały i miasto
ery mnie niemożliwie. „Kraeer wiadomo
ma za zadanie uszczęśliwić wreszcie
woici. Przyjechałem z tąd wyjechać w
ko, chęć wrócić nie na Kraków a na Sy
nie mogę jeszcze miasto nawet w przyszłości
w niedzielę nie byłabym w stanie. Czy
ziś w bym erorii nie wyliczam po rozs
Frontu, niechcę nie trapić kłopot
stoję się bowiem to spokojnie, wreszcie to
, jednego Frontu, bardzo mogę pote
otrzymać spokojnie. Choć jednym tch
ja bali to że muszę znosić te
w pełnie przytroszci, przynajmniej

Ci przed nimi oświadczę.
Nefina Ci dziś jeszcze nie, lub jutro
stąd wyjdę, a wtedy nie będą mogła wyjechać. Tu cały dom przeprzestawiony w środku wczoraj świetlera powrócono do wojska z tą nową mobilizacją, jeździ jeden, tora rozparcona.
Żegnaj ci tam ciepło i Tadnie, ci
miło i świątecznie przyjęto Twoją Postać
Ciągle myślą z Tobą myślę Frankę, do
której nie obcena, a Ty tak bystro wstrzymałeś wspomnienie tej myśli.
Frankę, mój Jadzyny Całuj Twoje [illegible]
[illegible] Twój Brat

P.S. Pieniądze, jeżeli nie wyjdą, to
wyślij na nazwisko: Paulina Kalinowska
[illegible] II.

21

Wielmożny

Władysław Anton

Porąba Wielka

poczta Wiedźwiedź

6 czerwca 1943

Franku! Odpowiedź wprawdzie jeszcze nie mam, myślę że w ciągu dnia nadejdzie i niedługo ci będzie odesłana. Postanowiłem wieczorem w sobotę o godz. 11tej wieczór z Lwowa wyjechać. Pieniędze na drogę tu pożyczę niewątpliwie więc jeśli do Lwowa. Tamte sprawy niepatrzące nas, wyjaśniła się i niema już żadnych obaw. Franku, jeśli możesz to w jakoś do Zak. zrób tak, żebym ci w Krakowie spotkali. Przyjaciół Franka i Wojtusia ci ciocia w Lwowie do Zak. Wyjedź z domu w niedzielę rano jak z Krakowa wyjadę o godzinie 8mej spotkamy się więc w Krakowie około 10tej w pół. Gdybym zaraz jednak nie mógł wyjechać, t.j. gdyby odpowiedź [illegible]

inną niż myśl i mieć abym jeszcze
wolę, do zobaczenia, myśl jednak, że
nie da nie zmieni i w niedziele w poł.
spotkamy się w Chałówce.
Donieś mi jedynie, czy przyjmą Cię ujść
jak najprędzej moje [illegible]
[illegible]

Express
20 HELLER
20 HELLER
Władysław Orkan
Porąba Wielka
poczta Niedźwiedź

20. IV. 13 r.

Franku kochany mój! – Nie kwoź się o mnie i nie myśl o moich kłopotach. Choć by mi było sto razy gorzej, to jeszcze świecić mi będzie szczęściem Twoja miłość Franku. Tyś wszak słońcem moim i wszystko mi rozjaśniasz. Zresztę sam mówisz, że wszystko się przebrzmi.

Najbardziej mię cieszy, że Ty możesz pracować, że Ci wszystkie przeciwności nie osłabiły Cię, a dodały mocy.

Pragnę bowiem gorąco Franku, byś jak najprędzej wyzwolił się od tych kłopotów i trosk materjalnych; a najbardziej pragnę, byś wzniósł ponad wszystkich, byś stanął tak wysoko, iżby do ciebie nie śmieli oczu podnieść, byś był jedynym-jedynym

wielkim ze wszystkim. —

Chcę być zdrową silną i piękną dla Ciebie Franku. Pragnę być chwili, gdy stać będzie po nad wszystkimi. Chcę być przy Tobie, gdy wystawisz największy dramat. Twój dramat. Chcę z Tobą oglądać Twoję własną wystawę, kwiatów i chcę widzieć w oczach ludzi zdumienie zachwyt i hołd Tobie oddany. I chcę iść z Tobą teraz, przez wszystkie przeciwności, a każdy trud każde cierpienie niczem nie będzie, bo Ty jesteś memu. Franku mój, niech Ty moje słońce, rozjaśnij na cały świat! Cóż znaczą wszelkie troski moje i nawet Twoje niepokoje obecne, cóż tu złość ludzka nas do ostatnich nie może.

Z wyjątku mego widzę się nie nie będzie

i nie nie mam na widoku. Mieszkam
jeszcze w Łomnicy. Trochę szukałem mie-
szkań po za Żak. na ulicy znalazłem tylko
w szkole ładne; jednakże ubiegł energicznie
nie szukam, gdyż nie mogę się teraz prze-
nieść. Z p.Ś. sprawa załatwiona. Przyjął
mi p. skeckiego z tym, że on niechciałby
być dosłać do sądu, gdzie Ty musiałbyś świad-
czyć, oświadczyłem mu, że z tym powiedzeniem
nie miałem zamiaru ubarwić p. Ś. no
i sprawa skończona. Ma Ludwo żal do mnie,
że przerwałem zerwało się długoletnia przy-
jaźń z Tobą. Z p. Józef. widywałem się jak
dawniej towarzysko miło, po za tem z nim
niczem się nie widuję, bywam trochę,
trochę czytam, pod wieczór wychodzę na

spacer. Najmilej mi jest w domu z my
łomi o Tobie. Jedyny mój.

Czekam na przepisywanie z wielką ciekawością
Będzie to dla mnie niezmiernie miła robot
a szczerze myśl, że Tobie pomagam.
Przyszlij mi jak dużo dziś już co miał
napisanego.

Napisz zaraz, czy już zupełnie zdrów i co ci było,
a koniec o zdrowiu Twojej siostry. Przed nami cały
front, wrak Tyś jest wszystko moje. Nie mogę
wiści od Ciebie dłużej, że mi boleśno i nieprzyjemnie
czekanie. Przy mi wszystko o sobie, chciałbym
z oddali wszystko z Tobą razem przeżywać, wiedzieć go
jeszcze myślą i czynem, by widzieć Cię jeszcze
prędzej. Całuję gorąco Twe czoło kochane - całego Cię
Ciebie, kładę do piersi umiłowanej Tyś głowę - Twoja
Bronuś.

Wielmożny

Władysław Orkan

Porąbka Wielna

poczta Niedźwiedź

22. IV. 15 r.

Franka mój! - Dzień już dwa oni podarzony, przenikliwy i smutek jest wokoło; siedzę sama-samiutka i myślę o Tobie Franku. Czy Ty tam masz pogodę i słońce. Co robisz? Całemi myślami przenoszę się tam do Ciebie, że jestem tam z Tobą, siedzę cichutko w Twoim pokoju i patrzę jak ty chodzisz i myślisz, to znowu siedzisz przy swym stole i piszesz, a ja patrzę na Twą pochyloną głowę, na Twe prześliczne czarne włosy i cieszę się, cieszę, że mogę być tam blisko Ciebie, Ty mój wielki mój piękny. Co wieczór przychodzę do Ciebie gdy jesteś już w łóżku, siadam przy Tobie, całuję Twe oczy, usta, przeżegnam Cię całego i tonę, tonę w Twoim sercu, przeżywam moje wyznania. A kiedy słońce świeci i pachnie

łąki, to pragnę, byś mi wiązł za rękę
wiódł na swoje łąki pełne zapachu i kwiatów
kiedy Ty mnie tam zawiedziesz frontem, na te
Twoje łąki, bym mogła być zawsze z Tobą!
Jedynie myśl, że to nastąpi niedługo, dodaje
mi sił. Myślę często wracam do tego wie-
czu, gdyś pożegnał się ze mną, a ja
inteligentnemu ojcu, że idziesz i obudziłem
się ze snu wcześniej, niż zamierzałeś do czyn
Ty niewiesz, jaką tkliwość wielką mam w
sercu i jak głęboko mi wrosnęłaś tym, że
przyszłaś, chwilę jej nie było, że przyszłaś
do mnie z całą gorącą i przejrzystością duszy
wiatą, dni wiosny tam Twoja, bo cała tam Ty
łaś najbliższa. Zdaje mi się, że to nie, abym
łyła nas bardziej, niż przedtem dni wczo-

live, że oboje cudzimy gościnno, jeśmy jesteśmy blizcy sobie, jak bracia swoi. A ja pierwszy raz zaprzysiągłem, nie prawdę swoję przy Tobie wobec świata i dworu i chorągwi Twojej i wszystkich ludzi, bojąc się miłości naszej tuzy nie potrzebowali. A Ty Franko czy tego nie przysięgasz? Choć Ty jedyny, jesteś długo jeszcze musimy czekać, aż wreszcie nam będzie leżeć razem w sobą, na zawsze i jeśli się nigdy nie rozdzielać. Śmierci mi się frasuje, bo drwi nie ze mnie krzywdy. Niech w serdeńcu się mi chowa / niesmiej się i mnie z mnie / tęsknoty, że leżeć w Krakowie nie mieli jeszcze przyszłości. Ty choć najmilszy kuśtrzy, jeszcze dym się osłonić przysięga przed wszystkim nie

wiōncza przed moimi - mowmymi lu
mi! Prawda, mówiąc o krzyżu, przycho
mi na myśl, ił może by było dobrze, żeby
porozdzielić ludzi przeklętych, przed kym, mim
z „książką" modlitewnik. Być w swej srodze
bożej potwornym, a ludzi nie razić nie
wiedzą modlitwę Twego rozpaczania. I nie
pomnij sprawy drukowania tych rzeczy w
piśmach codziennych, o nie! Ci adresaci
boć! Chciałbym, żeby mogły napisać sobie to
ktoś prosto, być dla wyprostowania malowniczo. Jest
jedno Prawda, prosta gorąco, żeby o Bożej
mowie swoim pomiędzy i do mnie nie
przez z krzyżem napisać.

Coż Ci więcej napiszę, przetłumaczyć
ze Pieśni Salomona: z pieśni nad pieśniami
„Ma siostra moim po nocy - mi drukach.
Którego drzewa ma umiłowała.

Kręć Ci moje rękotwy i usta;
budź się, piękna, – pościel moja pusta"...
Ileż to razy Fronku, dziwaczki u mnie ogar
niał mię żal okropny, że niema ciebie
przy mnie, i tęsknota wielka, ileż to razy
wyciągałem ręce z pustą przestrzeń. O mój ma
łżonny, jakże mi ciężko bez Ciebie! Chwi jestem
sam od kwili, chwi myślę o mnie i cmiętarz
to oni na chwilę mogł na mię odebrali
ci Ciebie. Wróćcie do mnie piękna jasnego
miłości tęsknoty i smutku. Fronku,
Fronie Ty mój jedyny. Ty ukochany mój
wszystko. Czy Ty mię tak bardzo kochasz?
Czy tak bardzo jesteś mój? O, bądź mi moim
jedynym Fronkiem, umiłowanym, i bądź mi ob-
rym Fronie Ty mój słoneczny. Całuję Twe
usta tuchone. – Twoja Bronia

Wielmożny

Władysław Orkan

Poręba Wielka

poczta Niedźwiedź

24. VI. 13 r.

Kochana moja! - Cały dzień dziś leżę, a [illegible] tylko się [illegible], [illegible] [illegible] [illegible]

wycieczki? Może to lepiej że nie
wyjechałem odwiedzę jeszcze
Ciebie dziecinko ale i wrócę
ku Tobie. Bądźmy razem w cierpie-
niu. Ja bardzo proszę Cię nie
z Tobą niedobrze obchodzą się
ciotki, wyrozumiej mię że nie-
można. Boże, żeby wiara ze nie
można... lub jeżeli jest i tego dnia
zejdzie, na to trudno, to mi
tylko powiedz gdzie mam pie-
kło.
Dosyć na dzisiaj. Całuję
Ciebie kochany mój. Cześć

Dziękuję za przesłanie wiersza. Przepraszam,

wyjechałem do siebie dwa listy
a mimo to, nieboszczyk, by tak czy
to przede mną? napisz mi wszystko. Jak
byś chciał, mamy tu wszystko to, co
tobie mogą dać — niewiele?
Przyjdź do nas! Mój Przyjacielu
przede wszystkim chcę na tych
stronach, przede mną — tak bole
ją gardło i głowa boli. I gdy czy
nie inne przynieść. Niech mi
Bronia i bądź mi dobrym, czy nie
nie dobrym moim Bronkiem —

Twoja Bronia.

Wielmożny
Wiedyaier Orkan
Poczta Wielkowieś

29. VI. 15 r.

Franku Mój! - List Twój istotnie zrobił mię już chodzącą. Tym razem skończyło się szczęśliwo dobrze, gorączka opadła, ból ustąpił. Niekiedy się Franku i nie tkwię moim drogim, bo się staram być zdrowa, silną. Teraz zarabiam się zaraz, przed wyjazdem do kąpieli do Zak. widocznie zmiana klimatu.

Wstałam z łóżka Franku, bo piję na ten wiersz o którym mi pisałeś: być nie wiemy i naprawdę wadą byłem. Ty nie przyjechał, chcę być na pisma Taki zespół niekiedy literackich audytoriuma ten nie lepsze, trochę „poici" lekuch wstęp. Po ciężko czytał głosem mdłym, a pełnym potoku, coś, pewno swój utwór wiosny: wygłodzio to na legendę z tosem pokrzyżowanym. Potrzeba mówić, że był w stroju studenckim

Pani Francuska odczytała, nieźle recytuje, choć trochę rozwlekle, bajkę chyba, o cyprysie i krolewnie. Pan Domiłowski głosem drżącym a cichym, coś mówił coś się kłonił, na tle rewolucji, bolałeś bardzo, dwukrotnie do mnie bokiem jakiś wierszyk chrapliwie szeptał, czasem jakiś wyraz zrozumiałem. Na głowę p. D. szło spadło kilka kasztanów. Dalej produkował się p. Gawor - anegdotki gawędzie: jak chłop był u spowiedzi. Pewnego wybuch wesołości i odczytał listę białą i paczek fijołków. Kolejno odczytała listę literatkę p. Chorkowską. Zrobiło się zamieszanie p. M. otworzyła literatkę i pani Komiłowska, lecz nieważne, czy skromnie, czy brak się p. M. nie przeniosła, powiedziała swój utwór p. Wróble do odczytania, który z odpowiednią godnością zabrał się do odczytania, wśród tłumnie

opuszczającej salę publiczności, a na głosy wychodzących spodziewa się coraz mniejsze: przeszło trzysta i e.t.c.

Frankę, cieszyłem się że Pięć wierszy nie czytał p. U. Ale dość już o tym, wieczorek, wybór mi ten, jakim o nim piszę, i czytając nie bardzo się bawię że się widzę i słucham jeżeli nonsensu.

Tyle mam do powiedzenia że niepotrzebnie ofiarowałem Ci już czasu. Chciałem się jeszcze odpowiedzieć na Twoje dwa przedostatnie listy.

Frankę, chciałbym, w nich wiele dobrych słów, chciałbym że mię kochasz, jednak jest mi ogromnie smutno że Ty nie widzisz mojej przyjaźni, a nie mogę winny i nie przyjaciel. Franko, wszak ten mur tylko przedemną stoi, a ja widzę go

wrotkiem po za niego. Cofa duszę pełną wiary i pewności jutra, nowego jutra, Ci otworzysz, a Ty jesteś pełen wdzięku. A czy wiesz Franku, że gdy ci niewiadomego głosu, tego się naprawdę silnie nie przypisuje, i trudno się do czegoś, czego się nie widzi. Niechaj ci to robić wyrzutów Franku. Zbyt ci rozchodzi, bylno wielki smutek zalegał mą duszę. Teraz więcej niż kiedykolwiek to czuję, gdy stoję wobec Twojej i stanowczej chwili. —

Miałem z kilka długi list pełen wrażeń, wywodów, tłomaczeń i propozycji. Otworzyłem mój oczy, i za chwilę przyjęta drzwi, zdaje się że przyszedł je Józef. Nakazał mi odpowiedzieć, odpowiem jutro na wszystko wtedy, gdy przyjdzie, chwila stanowcza się zbliża. niech się do

raz już ostatecznie wyjaśni, raz skończy.
Wiem że ci sprawiam przykrość Franku, lecz co piszę,
lecz jeszcze ci mam niewspisać o tym wszystkim
wszystko, co należeć było i należeć będzie zawsze
zawsze Franku byłam Twoją i Twoją będę na zawsze.
Dziś jak na dzień sądny wszystkie wiadomości, na-
piszę ci jak sprawę t. wiadomości.
Ty masz teraz już kobietkę, czy ci nie przeszkadzają?
Widziałam Ją wczoraj i Zosię, trochę Zosia była niegrzeczna, bowiem ci nie-
chciało się ciągnąć powozu.
Franku Jedyny, weź mi Swe słowo, przytul mnie.
Wczoraj tak silnie przytulić się do Twego ramienia
jak drzewo moje, tak by mi było cicho i dobrze
Twoja Wiesia

Wielmożny

Władysław Orkan

Porąba Wielka

poczta Niedźwiedź

Niedziela wieczór.

Dziś rano wysłałem list do Ciebie, jedyny mój, a ale teraz, taka mi tęsknota wyrwała że chciałbym napisać muszę do Ciebie. Franka, mój Franku! czy Ty wiesz czy czujesz jak ja Ciebie kocham, jak strasznie tęsknię do Ciebie? Wiesz to, czułem zawsze tam, nad morzem, jak wszystkie chwile ~~życie~~ tam teraz zdają się Ciebie, ale nie wspominałem sobie, jak to wszystko chwile wspomnienia przeczuwałem, że przyjdą momenty takiej słabości do zniszczenia tęsknoty. Wyrwałem się wczoraj od Ciebie, by moment, by chwilę pójść z Tobą, by spojrzeć w Twe czułe oczy słuchać Twej subtelności. A teraz, jeszcze mi mi raz mogę powiedzieć, w oczy Ci powiedzieć że kocham

Dorej mi ten moment Taborii Szwedu, że
Bui widok tak rozległych i gor ostrych, bo i
Szczyt mojej spotkawić.
Zajmujemy mieszkanie na Olery, nowy i szcz.
ny domek składający się z ośmiu pokoji pomoc.
wości, kuchni i werandy. Cały mieszkanie
za 80 reichsk na cały lato. Ale wszak mam
ny się tam jeść. Mamy tak wspaniałe towa
Oleci przyjdzie za jakie 10 dni, a najmniej
mi że pierwsza bom dostała tylko dwa ro
na tydzień. Środku, jeżeli jedna pierwsza ni
przyniesie mi żadnego listu, jestem cichy bi
czekać do jutra, nazajutrz. Nie mam nic
bym czekać na list, mieć mało pierwsza przy

się mi wiści od ciebie! Jutro jednej rzeczy
i drugiej się w życiu na drugę, bo jednak tam
jest strasznie [illegible] nocy krwawej mię przy-
mują i leżącym, srogie kuski nocą. A z drugiej
strony pociągą mię ciała do ogromna przestrzeń
i moja siwica, domek cały [illegible] ulubionym ziołem.
Przeto kylko ię tamu wrócę za jenere krzyżno
ka mojo w kojerzy, ię nowet brzuć ię mi bę-
dę mogła!

Cieszam na Twego „Piotra" Sroka, serwy gdy
nama bez do przyjaciół przyjaciołym mieć
to mówię. Niewno jest coś niepiękna, krwawo
niecierpliwie ciekawe.

Pozdrowo z tym byłym [illegible] Twoich bat mitrow
zjeżdża, obawiam się, by się oni nie wytrzeili z

nastroju i Zorá ci prawdziwe już przeszła, przy
bym ekstra je zabrała na bez i ziele.

Listy od mnie na roli odczuj jeszcze ow, żeś
cy" będzie mi je przynosiła kobieta, co mleko
nosi. Na Olesz nie wiem jeszcze jak odeszłam
Odeszłoja, mi się przed oczami ciemny, wyst
kie rzeczy zaczęły się mocno czerwone wi
działam, czy Ty je przeczytasz? widzę kobietę ciemnej po
wiedz. Ty mi nie mówiłaś ustnej listu przeczytam, jak
znajdziemy się zgodnie na wolności! widzę nie ch
ciałam. Niebyło ja ci zabrany, nie czytała?
Gdybym nie myślał i Ty musiał tam być, żeby z robi
k przez, która do ci zabrany trudy, nie mogłam ubyć
wolności. Co myśl ci gorzko i ciężko tak się do ciebie
tęsknowany mój, jeszcze bardzo Twoja Marian

Vielmožný

Vladyzian Urban

Porzba vrchu

Pevka v Fridrichu

1. VII 137.

Franku Mój! Jestem znowu w Tatrzanem; od pięciu dni leje deszcz, dziś deszcz ze śnieżną pogodą. Może jutro trochę słońca się pokaże. Najprawdopodobniej w piątek pojadę do Krakowa, po rzeczy. Jeśli się nie zmieni, to w sobotę przyślę ci rzeczy do Krakowa. Bardzo się cieszę że będę miał te parę chwil z tobą na osobności.
Jutro przyślę rzeczy dzisiaj do Sosnowca, bo mi rzeczy jestem, byłoby mi niezmiernie ciężko. Wolę wszystko załatwić listownie, potem już nie będzie wątpliwości, żadnej nie będzie, nawet rozbieżności żadnych.
Idę się ze dwie godzie z kimś tam

odwrotnie, o którego nie chodziło, bylo-
by to najlepsze rozwiązanie sprawy.
Spis [illegible] jedynie, co u ciebie. Nieste-
ty pewnie odrzucą do "Zamnicy".
Dzięki za wieści od Ciebie i ucieszenie
[illegible]

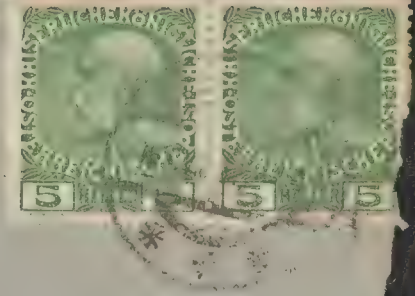

Wielmożny

Władysław Urban

Borzęba Wielka

poczta Niedźwiedź

Czwartek

Wcześniej niż kartka dotrze do mnie wiesz że się ucieszę. Był taki już bezradny i bezsilny wobec że zapragnąłem cyntolwiek chociaż Twój pokój rozjaśnić, posłałem wiec Ci trochę kwiatów w nadziei że spojrzysz czasem na nie i list w którym było parę słów było o kwiatach i ukryta nadzieja, że myśli Twe i wiary rozjaśnią się trochę. Dowiedziałem się później że Ciebie już niema i że właśnie w tym czasie moje pisałeś ode te kwiaty z Chabówki. Biedne kwiaty!

Pisze tak jak w myślach swoich mówię z Tobą pewien że tak już tak piszą!

Wyjazd Twój był by mi trójnym żebyś wyjechał jeśli już nie z radością to chociby z pewną pogodą wewnętrzną, ale Twój ból, Twoje zmaganie się i wewnętrzna rozterka tak mi rozrywają serce. Ponad tego gwałtem wciska się w duszę nadzieja, że tam w Pustce może prędzej dojdziesz do porozumienia się ze sobą samym, tam łatwiej można skupić siły chcenia, jeśliś zrozumiał że nie jest ucieczką na przeciwko rzeczywistości to co w nas jest żywe, prawdę

Nie wiem czy mogę mówić do Ciebie teraz, gdy odrzedłeś by rozłać samemu, nie wiem, jeśli nie chcesz, nie czytaj tego listu i przebacz jeśli Ci mogę Twe samotność. Niech mi wybaczy jedynie wielkie pragnienie wyrwania Cię z tego stanu, rozgoryczenia chwilowy tego bólu i trwogi tej Twojej męki. Zmuszony Twą głową chcę Tobym słowem zapomnienie, że chmury wzgórza uciekę z Twego czoła, rozjaśnię Twe oczy.

Nietrzeba wewnętrznej trwogi, a zmuszenie mnie samo. Wiesz nie w tym jedynym wypadku niech to cios zwiastuje.

Za odwróceniem tego wzgórza nie nawet, bo chociaż wiele rzeczy nie mogę wytrzymać, to zerwę wytrzymam.

Takie okropne one przeżycia czekające na Ciebie często ogarniało mię głucha bezradność, a potem przychodziły noce i Ty przychodziłeś, wyciągałeś ręce do mnie, i patrzyłeś tonimi tęsknymi oczyma i tych cudnych słów Ci rzeczy. Kto chwilę wzgórza na świecie było tłumaczem, to oczy Twoje, jedyne oczy Twoje tłomaczę nie mogę. Ciągle je widzę

mnom w sobie widzę przed sobą i wzlatuję we
mnie jakieś siły i nowe i przyjemne życia.
Patrzę w tej chwili na Twoje niebo z pustni tonie wszyst-
kie i widzę przezmutne Twoje oczy i duszę całą przy-
ąć chcę na jeden moment ją rozjaśnić, wszystko
bym uradował i wszystko uczyniła za radość Twoją!
Chciałam powiedzieć to pustni, to wszak jestem z Tobą
w pewnym momencie! Zemdliło mi mnie jakimś światłem
przemożnym i niema już mrowisk które mię ota-
czają, duszę całą i wszystkiemco jest we mnie pow-
łam to tym światłem za jakąś dziwną i niepojętą jego
siłą. Nie przegrodzą mi oblemnie chmurami, nie odchodź
i nie omyłkuj w sobie! Jeżeli to co mówiłeś prawdą jest,
jeżeli mój jesteś i piekłem nie, to przecz nie czuję się
mocny, kiedy bez mogliśmy cudownie żyć
przeco zwalać sobie na głowę całe góry, kiedy
jest jedno tylko najświętsze prawo człowieka do życia
i szczęśliwości własnej. Słońcem być, nie talerzem na
nie od wszystkiego, gdzie blisko siebie i radośnie
postawić na ziemi na słońcu na ziemi i głowę

zamiatam gdzie blisko Twej piersi usłyszę zew
ale przyjść mogę kiedy zechcesz być razem. Tak
mi się słońcem oczy myli taniej wiosny i lata
że jeśli niedam co ty napisałam nie tylko ci na
myśl przyjdę tego tu nikna co pragnęłabym ci powie
dzieć, co w myśli ci niosę. Jeśli się boisz
to mi potem na to słyszę zawsze i jeśli odemnie
nie odchodź! bo zdaje mi się wtedy ci wszystko z
jasna otworzy nie się zapada. Boję mi ewe słonie
i porwał mi potrzeć w swe przedziwne oczy!
Napisz mi wszystko, wszystko chciałby to miało za
równe znaczenie mi wszystko, ale ja muszę widzieć
wszystko.
Przychodź do Twej piersi całuję Twe oczy czoło
usta i tam mi ciepło, bo zdaje mi się że i
myślą odnedź odemnie? Czy chcesz jeszcze, powiedz

Bronisława

przy

Kontra nam si nic nbaše kontro
prepravamo. —

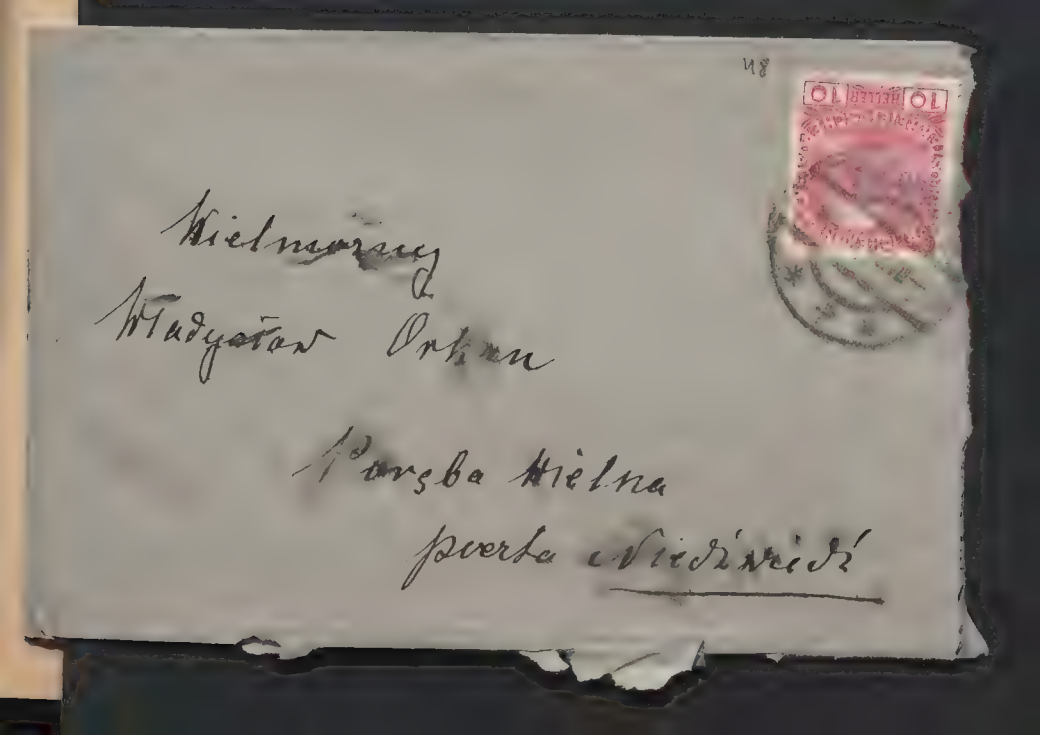

3. VII. 13 r.

Kochana Kochana! – Mieszkam
już nareszcie na Polu. Jestem za
pewnie zachwycona całym mieszka-
niem i położeniem; nadzwyczaj, jest
tu pięknie Polskie.
Pokoik, w najnowszym i najdroższym
śmiesznie z mgłą o Tobie. Chciała
bym mieć przyjaciół na cały ja-
śni i duże za sobą, a nowe
kilka. Jeden koniec, szczególnie do
Ciebie skierowany, wyrzucę ja
z – stanowczo z przeciwnym widu-
kiem na Tatry. Kochana, mogę

słyszę przyjaciół do mnie nie ewy
dziwszy. Jak tylko wyjechałem, myśl
: tylko za twarzą za tobą. Wtedy, po
wiem, że do mnie lecisz. Przyjmij cę
serdecznie. Ty mój kochanowy drogi cóż
kasznota robić mi zapomnieć, to obiecu-
tom i przyrzekł za 2 tygodnie.

Dziś byłem u Tokarzewicza. Wysłał-
tom ci list od ciebie przysłany. Dziwom,
dziwi wszystkie tutaj i pola, cieszą
się wszyscy, że będą widzieć od ciebie. Ma
sed. Jan i nie powiem jakie mieliśmy
dziwne nowiny! Zgłoszenie wszystkich
na, dobrze dowie się przyjdzie. —

Wszystkim to coś, że już przed wyjazdem kapelusze i kurtki coś kosztowały w zabawy, więc Tadek się nie gniewał, poniżej ruszyli do sklepu z zabawkami. Tadzia była tak oblicznie kurtkę i koleżanki, że nie mogła się w nie zdecydować; w końcu zdecydowała się na drewniane zabawki do kuchni. Zabawy kupiły jeszcze Basi. Tadzia stanowczo przeciwstawiła, że musimy iść na lody z ciastka. Potem kupiła miłe odwiedzin i wrócili na obiad. W drodze, widząc, że już jest

Miał [illegible] w Dorpacie [illegible] nauk
się oprzeć przyjaciół [illegible] z mej od-
wiecznej [illegible]
Jeden rano [illegible] mi, że do-
Królowa i Królowie, do [illegible]
[illegible] [illegible] nocnym
[illegible], lub w nie[illegible] [illegible]
z Królowa. [illegible] nadziej się [illegible]
[illegible] od ciebie list. Tęgi i [illegible].
[illegible] [illegible] [illegible], [illegible]
[illegible] Twoją jestem. [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

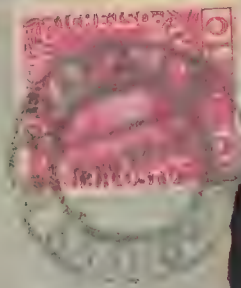

Herrn

Wiesław Pilan

Poczta Wielka

Poczta Niedźwiedź

8. VII 18 r.

eFranciszku Kochany! – Czytam i czytam Twój list i naprawdę, nie nasycę się nim o Tobie samym choć dużo w nim jest troskliwości szczerej i myślenia o mnie, choć Ci sercem całem za to wdzięczny jestem. Lecz pragnę coś więcej wiedzieć o Tobie, o tem jak Ty się pszepięknie czujesz, coś o Twym wewnętrznym życiu. Mogłeś mieć co starać się porcznie odgadnąć. Zdajesz mi się być zmiany, zobojętniałem. Bez zapału. Niechcę dowodzić, lękam się i nigdy niewiadomości.

Wróciłem w niedzielę z ekskopcami wspaniały i poruszający dzień. Jest się dobrze nawet temperatura kąpieli letniej. Chemik trzeci, a w lecie wierny, żeby pietrowickiem Warszawa, jeszcze moją przez przyrodnicy

Dziewczyny mam dobrą i chłopcy niewiele
zajmują mi czasu; mam zalotnika nawet
stałego, jeśli pogoda się zepsuli. W zakopanem
nie było bywało wcale żywności dostarczano mi
kolonie z wsi. Rodzice mi odmówić nie-
mogą, ale ja nie mogę, byłabym bardzo skr-
zywdzoną, bo inne zrobić oszczędności, a to
jedno pozostawić sobie, zupełnie na swobodę.
Cieszę mi pocieszać kilka słów odnośnie
do mojej sprawy; i ja proszę z Tobą o tym
pomówić. Proszę Ciebie się pozwolić, bo sama
gubię się i boję by czegoś nie napisać niepot-
rebnie. Chciałabym w krótce sprawę za-
łatwić, gdyż muszę, wszędzie, odpowiedzieć
na list o którym ci wspominałam, ale
czy Ty prawda nie będziesz w mie z moj-

bliższym czasie, ale nie zobaczę Cię aż do Zjazdu? Piszemy wprawdzie z listów, które z drugiej wysłałem, że przyjedziesz, lecz list Twój ostatni nie kończy zobaczenia Cię wkrótce, co robię, powtórzę za Tobą. - Żałuję bardzo mało [illegible] wcześniej od Ciebie, żałuję niedzielę wczesno wyjazdu z Ciebie dobrze i bądź silny. Całuję mocno przyjaciół mnie, żałuję cała Zosia jest Twój. —

Twój Bronuś

Adres mój. Ulica dom Szachownia - Mariacka № 448.

P. S. Musiał mieć straszne kłopoty pieniężne, jeśli „kawiarka" [illegible] zawarła. Żałuję cię

W tym kierunku przedsięwzięć. Nie mogę
wrócić tak być zobaczyć od ich tego lub dobre
słowa. Może by ci kto w Krakowie sprawę
tę zrozumieć i wyjaśnić. (Żeby ich i ty być
przy wolny od tych dokuczych niepokojów!

Wielmożny

Władysław Orkan

Poręba Wielka

Poczta Niedźwiedź

11. VII. 13 r.

Prawda „Boi". — Taka ta cisza dobrotliwa
ale bez Boga i taka przestroga. — Cieszę się, że jes-
tem po za Jakobowem i ludźmi: przeszłość
mnie nie wiąże.

Gdy jestem tu tak zdala od ludzi, wtedy mi
się, że bliższą Ci jestem, że jestem bardziej z
Tobą. Cisza, przestroga i słońce, świecące na mnie
ciepłe zdrowie. Czuję, że się uspokajam, że się
wprost wracam. Tak mi nic nie brak ludzi
i tak dobrze samej, wręcz pustoci nie sa-
mej: cała ma istota wypełnia myśl o To-
bie: nigdy mi na moment nie czuję za-
mknięci, gdyż ciągle jestem z Tobą.
Ludzi, cały dzień mieniejącym przebyć się wra-

ienia, że powyjeżdżam, chwilę wiem, że nie mo-
żemy powyjeżdżać na porządnom. po-
dorożom do siebie kilka razy, a jednak tak silne
było wrażenie, że na parady duchowe wybie-
żom myślę że Ty jedziesz; i nawet w tej chwi-
li, gdy piszę do Ciebie, w głębi duszy przeświad-
czenie, że jutro znów powyjeżdżam. Może dziś daj
o mnie myślałeś z rana? Czemuż tak
osobna myśl, że Ci zbędna!
Trapią mnie Twoje niepokoje pieniężne, nie-
mi przynajmniej jak sobie z nimi radzisz.
Niepokoję mię bardzo niedomagania
chłopca. Co powiedział doktór? musiał
bardzo drapać. Letrozom z Mroniu nie
widzę, należało by może do Pranowa

n

zwrócić. Trzeba ubyć wpływu na chatkę, by dom cichno pięknie już nie prowadziła. należy jej się urlop już wypoczynek. W jej wieku, do pracy w polu to już chyba nieznacz.
Jak Zosia czuje się w Krakowie, czy z Babcią jest w zgodzie? Wyobrażam ją sobie w Twoim towarzystwie, widzę, jak zbiega do Tatr, pomaga i uskakuje ci na kolana, lub idą z nią chodzić, trzymając za rączkę. Zabrałeś mi fotografię Zosi, a obiecałabym ją mieć z frontu, obiecałeś mi przysłać swoje fotografie z różnych czasów.
Dlaczego z frontu, wszystkich w Tar. - wreszcie swoje pisanie z nowej cichej zagrody i z nowej wsypy? Jak mogłeś się z tymi rzeczami rozstać, czy ci ich nie brak?

a może umyślnie odganiam tonde wspom
nienia? Zabolało mię, gdym to wszystko
zobaczyła na ścianie razem z innymi pa-
miątkami. Dla mnie są to szczęścia, któ-
rych nie żadne nie powinno.
Często tu w samotności wracam do Mad-
lei i żywe, do tej mojej, jedynej w życiu, wier-
nej siostry i nawet te chwile zmącone, nie-
kiedy we mnie cienia pozostawiły, które
ze pokochały one oczyste z wzajemnych wy-
rzutów, przysięg, kłótni by ci do nich z życia
wynagrodzić. Przesuwają mi się przed oczy-
ma, te wszystkie szczęśliwe, radosne, niezapo-
mniane chwile, śmieją się do mnie jak żywe.
Często również myślę o Sienie. Czasem bardzo
chciałabym pomieszkać tego, by ci... na czas jakiś

dom przemiść w tę krainę piękną, którą
bogi chyba na to stworzyli, byś Ty w niej
żył. Wyrwę Ci od wrogów tego co Ci tu
wbiera i doniję Ci rumianek. A Ty Franka,
czy Ty przynieś tego ziarna tak, jak prosi
Kiś w chedwei i dwa-ton piasku, tak
rozkrzewnie! Widzę Ci, jak jeden cały ro-
piśmieniony, nuży pewnością opowiada-
nia malarstwa, zdejmie pinezę tego pola
wyprowadzenia się. Widziałaś wtedy ten pię-
kny wszystko wprost. Nie potrafię, bym
w porębie pudrować te wiersze w swe siły i
krzywdzenia. Jeśli teraz Ci, Krzysia mieć
i wyrzeźbię, to w sieni zapomnieć o
trudnej obecności. Będziesz tam przecież
jeden rodzici i nie potrafię, zapomnieć
o krzyżach i Topolach cudownych

krzyżowych ci teraz odczujesz Frankowej
V, jak przeżyć do ciebie tego, jak przeżyć
gorzko widzieć ci w innych okolicznościach, - że
wiesz ty Tobie dobrze jest, że żyjesz tak, jak
przeżyć ...

Pisz często do mnie Franka Ty nie-
wiedz nowet jak ucieszy na Nordy list
Twój i napisz mi kiedy przyjedziesz
Całuję Twe very jedyne na świecie

Twoja Bronia

Całuję ręce Mera
oraz Stachowie chariżko.

Wielmożny

Władysław Orkan

Porąba Wielka

poczta Niedźwiedź

15. VII. 13 r.

Grakuś Kochany! – Cieszę się, że masz się dobrze i o sobie! To jest mi zbyt ciężko znieść. Napisz i śmiałek mi ugotuje.

Czekam na list szczęśliwy, na wieści dobre. Grunku, Grunku! —

Twoja.

Zakopane – Olesia
dom Stachowicza Chaziska Nr. 111.

62

Wielmożny

Władysław Orłan

Porąba Wielna

poczta Niedźwiedź

17. VII 13 r.

Franku kochany! - Dziś otrzymałem obu Twoje listy i kartkę; najpierw przebiegłem wzrokiem kartkę, tobie mi nagle zgorzkło wzruszenie i radość. Tem niemniej długi czas listów przeczytać, drżały mi ręce, chaotyczy list.

Pojutrze Cię zabiorę, Franku. Przyjmę Cię zabiorę jakoprzód, nic pisać nie muszę z radości. Myśli drżą mi w głowie i skaczą. Chciałbym Cię będę w poronimie na stacji w zabłociu na podróż. pociąg. Myślę być w poronimie, (ale z uwagi na pogodę będę Cię tam czekał). z tamtąd zawiozę Cię koleją. Jeżeli radość otroczno że zabiorę Cię po jutrze. W zabłociu będę pociąg

Gdzie jechać będę zapewne i inni bracia-zakonnicy wiedzą, gdzie przebędę nie na peronie a w przedziale zaraz po wyjściu z pociągu przyjdą do przedziału. Franka Twój, wszystko Ty moje na świecie Jak mogę myśleć o niczym innym, niż o Tobie Twoja. - Sylwo kochana i jedyna Twoją jestem -

Tadeusz

65

Wielmożny

Władysław Orkan

Porąba Wielka

przez Wieliczkę

27. VII. 13.

Wszystko jest we mnie protestem przeciw jakiemuś bezprawiu, które się nad nami dokonuje - przeciwko wszystkim względom, obowiązkom, warunkom, przeciwko wszystkiemu co nas rozdziela, przemocą odrywa od siebie, co popełnia gwałt nad nami.
Po wyjściu Twoim z domu, nie mogę powrócić do siebie, nie mogę pogodzić się z tym co jest. - Musisz być tam daleko. - Jest Twój i mój dom osobno, - dlaczego my do siebie tak bezgranicznie należymy!
Silniejsi na sobie tylko czasu, cóż dziś ma prawo nas rozdzielać, tamowć nam drogę ku sobie!
W snach, przychodzisz do mnie, jesteś cenną, budzę się i już usnąć nie mogę do rana; okropny ból, żal i desperata palącą. — Cóż znaczą te kilka godzin, kiedy

powinniśmy być zawsze razem, każdą chwilę życia przeżyć wspólnie... Ileż my tracimy, Frunku, mnóstwo mój, ile tracimy cudownych chwil życia!
Nie pisałem do Ciebie, tak mi było po Twoim wyjeździe jakby mię kto z życiem rozłączył.
Modlę się co wieczór na różańcu Twoje fotografje i dziwne z nimi przeżywam chwile.
Jutro poczta do mnie przychodzi, czekam na list od Ciebie Frunku. Czasem wtedy mi się śni że być, że to tylko był sen, - tylko ta przeciwna potęga nieczynna, która jestem mam w sobie, świadczy, że to nie był sen, chwil kilka mam pełne ognia i drugiej chwil stroszący smutek i niewinna tęsknota mię ogarniają. -
Chcę zająć się jakąś konkretną pracą, coś robić, co mi choć trochę myśl poskromi. Wierzaj by-

Tom u prawna, wiglom dziś chirurgowi do operowania; jest to duża praca, teor zajmie mi troche mysl wreszty jest bardzo ciekawa.

Załatwiłem również moje sprawy, o których mówiliśmy, jak najbardziej formalnie i nielegalnie; mam teraz nieco wiekszej ulgi i wewnętrznie uważam to już za załatwione, bezwzględu na to co jeszcze będzie. Wyjeżdżam byłem, że będę musiała pojechać do Krakowa, by się zobaczyć z adwokatem z Wilna, - pisał że wszystko będzie przyjęciowi [illegible] Krakowie.

Pozdrawiam serdecznie

znowu mi zpałem całą noc, mimo list Twój from ku, przyniósł mi troche uspokojenia. Pisz częściej. Całuję Cię mocno jedynie na świecie Twoja -

Bronia

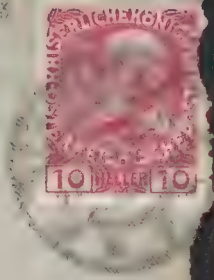

Wielmożny

Władysław Orkan

Poręba Wielka

p. Niedźwiedź

30. VII 13.

Franku kochany! - Bólem przejął mię Twój list gdyż jest gruchem Franku czy w czytelnem uczuciu, które nas łączy tęsknią a świat jest prawdą wobec samych siebie? Dla czego? myślą? jeżeli trybunał sąd tu czynię mówi, gdyż niema faktów, niema dowodu?
Kurier mi pisze „za wczasu mam z Tobą trybunał. Tu" - trybunał mój mówi mi pisze za tym co uczuć jest najwyższą prawdą, jedynym światłem.
„Słuchaj wolę uczucia, zwierzy się z serca"
Więc ci on dowiódł myślą, że to stało, że chcesz przemówić wyrwać z serca to co jest jego życiem?
Franku, jeżeli myślą ma być to dla Ciebie, co przyjaciół, by rozwiązać było gorzko to zniosę Franku? jak zniosę Twą myślą!
Mówiłeś o tym już niedyś, myślałem o tem w naszej chwili. czyżby myśl to była w Tobie czy istotnym? Czy może powstała tylko na tle tych ciągłych nieporozumień, jak żyd?
„lepiej byłoby dla nas!" Ja nie wiem czy lepiej czy gorzej. - wiem tylko, że tu ani wola, ani żadna inne niedała słuchać tego, co bolesne życie. Lecz Franku, nie mów tu o nas, jeżeli

myślisz jednak, że Tobie lepiej będzie, jeżeli - mówię
powtarzam, chcesz, to mnie już nic nie na uwa-
ze. przecież ja pragnę, za cenę wszystkiego, by To-
bie dobrze było, bądź mi cierpieć. przecież tylko
Twej rozwagi pragnąłem niedowierzanie - dziś ma być
mową?
jeżeli chcesz, ja odejdę z frankiem, tylko proszę, jedy-
nę, za wszystko, chcę mieć pewność, że Tobie
bezemnie naprawdę będzie lepiej. powiedz mi
powiedz mi prawdę, z głębi duszy, bo, jak Ty
najwewnętrzniej wiesz i czujesz.
Tak o ciebie jak o Boga wiarę i tobie ci bezgra-
niczną ufam.
Franku, franku! - przecież tobie okropna niedo-
ra nędza, czemu mi to napisałeś? czuję prze
cież w głębi duszy, że nie mówisz, żem ci jest
drogą i bliską i mam to wewnętrzne głębokie
przeświadczenie, żem przy Tobie być powinna i wiem
że mamy prawo należeć do siebie, najświętsze pra-
wo jakie tylko człowiek mieć może.
Widzę teraz boleśniej niż kiedykolwiek, jaką wielką
miałeś miłością do Mnie. Twoja rozpa

ny na rewne, nawet po za życiem. —

Nieporozumienia o pewnych pisarzach nie powinny osłabiać Twej energji, przeciwnie, powinny wzmóc zaciętość. Zamknij się, odgrodź od wszystkich spraw, zapomnij o kłopotach i oddaj się swej pracy bujnej młodzieńczej i pierwszy raz wyzwolić się od tych kłopotów. Z „książką" trzeba by coś zrobić, może trzeba, byś sam pojechał i rozmówił się z nimi. A ewentualnie, czyś się z nim widział? W nas pogody niema, czasem, no pora godzin, za chmurą wyjrzy słońce, po nim deszcz cały. Ale i wczoraj pada bez przerwy cały dzień. Ja z domu nie wychodzę. Dobrze że chociaż Ty masz pogodę.

Dziś mój kuzyn rozmawiał z Twoim Wrotkiem, z roli Twej nie skorzystał on i nie mógłby na niej wystąć, uważam, że sprawę z bilansem należało tam widzieć wiosną. Bez względu na nastroje pierwszy zbyt niecierpliwa niewyjaśniona sytuacja.

Co tu mogło by mnie radować, - chyba nie wszelkie materjalne. Chodzi mi przede wszystkim o mój osobisty stosunek do tej sprawy i nie mo

gę brzeć pod uwagę tłumych innych wrogów.
Zwłaszcza tom i już o tym nie myślę. Generał
tylko trwoży mi głowę, jeśli będę myślał
za pięćset.
Ja do pisania. Do wnętrza, a w mury wcisnę
ją się Twe słowa prawdy, pełne okropnym bó-
lem: „lepiej byłoby dla nas, gdybyśmy zginęli
w walce wojennej" —
Ja we mnie jakby dwie istoty — jedna stoi spo-
kojnie i patrzy na ból i męki drugiej. — To jak
bym ja przeżyła na męki swojej własnej duszy
piszę oto do ciebie na pozór spokojnie, a ktoś
drugi wewnątrz w okropnym bólu i męce płaczę
w Twych rękach, wyciąga ręce, błaga o rozumek
pełne Twe słowa do nas. Czy gorzej zabrania
ją mi Twoja wiara. — Nie mogę już pisać.
Daj mi swe słowo, spojrzę na nie, nie w Twych
oczach, które nie słowa, wyczytam odpowiedź. Wiem
co wyczytam! Zrozumieć nie mogę, lecz uwierzyć
się uwierzyć naprawdę — chcę jeszcze kiedyś przy mnie stra-
ją twoje dobroć, bo Twą bliskość, kiedy na Twych
słowach moją zabraną Twoją twarz a Twą ręce za

Tajemnic nie wiem, jednego tylko mogę Ci zapewnić z całą mocą i całym przekonaniem, że Cię kocham, że Cię kocham tak, jak nikogo nigdy nie kochałem i nie kochałbym, gdybym nie miał Ciebie. Kocham Cię, Franka, jedyną, prawdziwą, moją. Nie wiem, czy to jest miłość, ale wiem, że to jest coś, co mnie wypełnia całego, co mi daje szczęście, jakiego nie znałem, co mi daje siłę do pracy, do walki, do życia. Kocham Cię, Franka, jedyną, prawdziwą, moją. Nie wiem, czy to jest miłość, ale wiem, że to jest coś, co mnie wypełnia całego, co mi daje szczęście, jakiego nie znałem, co mi daje siłę do pracy, do walki, do życia.

Kocham Cię — całuję gorąco i pieszczę usteczka Twoje

Tadeusz

Wielmożny

Władysław Urban

Porzba Wielka

poczta Niedźwiedź

2. VIII. 18..

Fronka Drugi! - Za książki które mi przysłałeś dziękuję ci serdecznie a list Twój bardzo ucieszył mnie i wszystkich zdrowie Fronka. Wczoraj pod wrażeniem Twego listu, napisałem do Ciebie normalny exposé sankt, myśląc, że mama nie ma być od tych ciężkich zajęć. Żeby było prawdziwe exposé jakiś to niepewny wybór zamiast do wszystkich tych na mnie leżące. Dlaczego Fronka tak zdawnego zwrócił mi wszystkie się w sprawie bilans? Bilans już załączone z listów moich i sprawy [illegible] otrzymałem już odpowiedź

uwzględniając moje zdanie. Z
Boginiekim rubaszą się dopiero po
jego śmierci, zupełnie będzie z zakopa
nem. Teraz tylko tyle dziś silna
że prawdą, wiecie napiszę ostatni
list, ale z Tobą swobodnie pogo-
marzyć, a teraz muszę oddać się
wypisywaniu tego listu.
Nowel o grzybach dla mnie myśliwy,
naturalnie lubię grzyby, ale zamie-
rzamiam je kiedy zbierać, jeden zbierać
narbierowany. Dobry, mój kochany
Całuję Cię gorąco, gorąco Twoja Bra

76

Wielmożny

Władysław Orkan

poczta Wilkia

p. Niedźwiedź

Franku Kochany! - wczoraj nie napisałam, byłam bardzo zmęczona, drugą nie już mi się

Ania zaraża wichry nowemi i co chwile spory gwałtowne ulewy wprawiają ciągłe przeciwieństwa we-

tym domu. Jakieś złe i drażliwe nagle mi przy-

kładają - przypisują dziwactwa. Wszystko z zabie wy-

ważam i rozważam i słowem chcę to co ja nie

mogłam inaczej a zrobiłam wszystko jak musia-

łam wobec samej siebie, a jednak. Ich jakiś niezro-

zumiały jest we mnie chwilami krwią jaroi złoje

przedziwną słowem nienawiścią jakiejś która w chwi-

li mnie chwyta. Boli to ten wicher zaśpiewa no

ę, a może moje złe serce.

Kiś mam nerwy jakieś spokoju i serdeczności

wiję mi się ze przez mgłę mnie dni chwilami, ale

ja cię przy sobie przez całą noc, przez noc, zdje
mię ię nie pacior swym ramieniem i nocą
cichutko: Bronia moja —

Pinem, nie u idzie na grzęby tam do lasa, a nie
zgorna nowa uciecie smutku, ci nie mogą iść z Ro-
ją dor tam o ciemnym lesu po miękkim mchu. Bi-
rą jak idziemy przy sobie cicho ijesh nom borowe, dor-
ro bobre. Chorbi nie, ci Ty tam w tej Swojej pos
ze, nemor hubrobnego ci spokoja i ciszy - idyth-
je nuci ci oni przyczy tam nie rozumieją tego.
Zrobię ci, Ty w tym kydzinie przyjdziesz na zjad.
Nuci, bolem mogą się nereinnij wybrać, i tam ra-
kuzemie nie nuresz pracować. Zabiorę cię za
ją nasedzę, i pendzle i farby, nuci jeż w sza
dy, niejakiej, idziemy malować rozem, tam jak

w chłopcu. Tu jest dwie cudne słowa: kochliwa
chciałabym być je nauczyć, jeśli ci się podoba.
Przyjdź z rankiem, wcześniej, bo dzisiaj przyjdą, ci
biedne, dzisiaj bardzo zmęczeni, ci lekarz. Nawet
zdybaj niechciał w nim umrzeć, bo i dzisiaj całe
dni dzielimy razem, a wieczór obwieszczamy się do
zmartwychwstania. Siedzi jeszcze niedługo, gdyby
wiosny mieć przyjechać zechce ci dać nie wiosnę z
tej jest. przejdzie w domu a nawet z wieczorem
przyjdzie wiosna do mnie. Gdyby nie mógł wiosny
to napisz mu czarnych i zostań gdyby wiosnę nie
zjeżdżaj dni nikła, dzisiaj w domu powiedz o tem
żeby ci nie cudnie wieczorami. Przez te mogą co
do zimy mieć to dzisiaj mogą przyjść
przyjść mi się z wiosną przyjechać. Cudnie ci

Proszę, uważnie przypatruj się twojej twarzy. Wer
z Horacym tobą i twarzą wprost do niej
Zgromnie miło mi czytać a nawet bawić na
pisarki której Tydia nazwie wybrał i przyjął
Precyptorem chatkę przyjaźniwszego i po
prawka. Serwer czytam Hamleta. Chatkę" nie
ciwi powinno się nazywać inaczej. Tobą" przed
Postro mi się podoba i wielką przyjemność czytam
Hamleta wspaniałego.

Dozdrowia żonie twój. Pozdrowi ją i drugą
całą gwiazdę - Twoja —

Bronisi

P.S. Pogoda się trzeba wypisuje.

79

Wielmożny

Władysław Orkan

Poczta Wielna

przez Niedźwiedź

5. VIII. 15 r.

Franku Mój! - Ciężko mi pisać po liście wcorajszym.
Napisałem list do Ciebie lecz go nie wysłę - pragnę Ci zaburczeć, powiedzieć? Tobę, powiedzieć Ci krótko dobre franku, że wszystko zrobię co zechcesz. -
Na Woę przyjaźń bom by żadne względy nie cierpiały. Czekać Ci będę zdrowie, zapewne w poniedziałek, po pot.- od 12 tej. po tem zamówię konie by Ci do Zakopanego odwiozły zapewne, bom będzie lepiej. Napiszesz mi jeszcze kiedy napewno będziesz mógł być w Jamie. Dowiedz, że

bylno bych stůj tiše spíš -
mou nemocí, jakbych rapten za-
padla v jemný cichou otchoň,
bez jiného proměnění světla, bez
bytí.

Přemíš Tvé srdečné bude ve svě-
ze srdce, které bouře bolí. -

Bron -

Wielmożny

Władysław Orkan

Poręba Wielka

p. Niedźwiedź

18. VIII. 13.

Dlaczego grzech mój i wina moja? czym
zgrzeszyła mi kłamiąc duszy wiosennej kalosem i ob-
casem. Czy czuła kania za tym, co we mnie było naj-
silniejsze, co rozpłomieniło mi duszę i podniosło
to na wyżyny, gdzie dobrnąć mi nigdy zmęczonemu
nowe wzgledy ludzkie? Czym miała ludzi wy-
bicie pytać czy wolno mi żyć? Cóż mi zrobiło o stosunkach, między ludźmi i ludźmi do-
mnie? — Wyciągnąć z pozornie miłem
uczuciu człowieka pojęcie wyrzuconego po za
nawias okropnie ciężkiej uczuciowej przy-
gody za winy niepopełnione. I przecież ja to
przez siebie, siedząc potrzeć na mnie Ewe

przestraszone oczy, które oponowały Ci ciężkie i gniotące myśli, które wszystko co jest wokoło Ciebie przygniata Ci i drzewy.
przygnij om Fronku, przygnij om, byś Ci chwilę zaciera, przygnij om że Ci jasne wszystko i chwilę wypoczynku od trosk życia, byś mógł przyjść do mnie zdrowy, gdy ci znów będzie strasznie i samotny. Morzy Tom Fronku, morzy om o wieczach wiosennych i pisnęła dla Ciebie i przygnij om zdrowo byś przy Tobie. Dziś Fronku czuję że Ci ciężko jest widywać mnie, wiem, że bo za winne warunki, że wszystko przeciwko nam się

zawieciło, a jednak jeszcze ciemno o tym myśleć. — Nie przyjdę do zakapanego miesza i nie mogę postanowić tego co i ten świat jest nad siły. Przyszła mi myśl przed wyjazdem na chwilę zobaczyć, ale już nie tym razem, gdy jeszcze Ty bez przykrości mógłbyś się zemną zobaczyć! Słuchaj, jeszcze gorąco moja prośba i najgorętsze przepraszam; bądź przekonany tym stanie się odległość z tego ciemnego i przykrego stanu ale wszystkie rzeczy znowu i moje, które one mogą ci dotykać. Przekonasz się sam wtedy stanie się nad tym wszystkim i wszystkie drobiaz

gi odmucił od siebie Tyszkonku mowi przed
sobą to, na czemu się powinni nie wcze-
piając się o drobiazgi. A Tobie, to zdrowie
Twoje, które stoi przychylny z uwagi nie
komplikuje. Nie zamiedbuj kuracji wer
kij lekarza i zrób wszystko, by usunąć
niedomagania płucne. Nie siedź długo
w powietrzu i zachowuj przepisy lekarza
Mam nadzieję, że na dal strzelecki nie
pójdziesz. Nie uważam słuszną za swój
obowiązek dopomagać strzelcom w za
brzu - lepiej żeby się wyrzucił z domu
jak tamtych było zabawowych ludzi. Pow
nie to do pisz, powiesz kiedy jak najmniej

przemacał się i przeć mniej był wzrok
w moich ludzi którym ci nie nie dyg.
Jeżeli piszesz do mnie nie bardzi ci przyn
ten pomoc to przyczyń mi chwalicki o-
sobie. Napisz o wszystkie swoim i o tym jak
się czujesz wszelkie i niedy wyjdziesz.
Czy przeniesiesz się już do tamtego pomo
ju czy mieszkasz? Pisz do mnie pod
tę Piotr - zostanie ja przyjdę na pewno
po list od Ciebie, a jeżeli będę mogła przy
jechać. Pisz nie zmiś niemal Twych
słoni przytulić do biurka nobo takiego
serca - żywo stoi mi przed oczami Twój
wzrok niczyjeś na mnie patrzący i cof

niewiści który, gdyby było w Ciele „nie Ci
było dano cuś powiedzieć Ty jedyny
na świecie = Bronię -

PS. Ten Pan przyjaciel nasz pro.
poncki ten pan by nie uczynił nic zonku
bym ciężej mi było. Zachowałem jednak
coik zpokoj i stanowczość. Niewiasty
długo bardzo wycierpiałem ale do ostat
ka. Lecz cierpliwa. wszelka uprzejmość
zupełnie najbardziej zdjęć się to
go przekonałem ten pan zpowiedzieć
za wdzięczność. Dziecię pomocne
nad zwłoki i był zpokojny. Dzieci

mi zostawia do uznania jestem za
leczeniu na lato, uroczyście uroczyście
temu, abym ich otrzymali, a nie
ich zabiera jestem, którzy nie chcą
słuchać. Bóg jest w dobrym nie-
mierze ilość rzeczy wielkiego. Nie
biorą kiedy wyjdzie miał Bóg, ale
pojęcia z chrześcijaństwa do lat. Proszę
ze, by to jak za pierwszej prośbie stwo
rzyło. Proszę, zostaw zona ze
swymi myślami.

Bóg

87

Wielmożny

Władysław Orkan

(z listami kpsc. chorów)

Zakopane

Stara Polana dom Mosza

Pronka Mój jedyny umiłowany, jedyny przyjaciele
Niepomiernie ciężki znów na mnie spadły czasy
Przyjechał bowiem niewiadomo, zmiłuj się, ten pan,
Którego mi dali, trudno na to być gotowym
Przede, lecz wciąż do spraw nowych
Przyzwyczaja, podobno od prasy, jeszcze kubicu
Przyjemna, ręka anonimowa donosiła mu o
Moim do Ciebie stosunku, nie wiem czy ten is-
tnieje. Mówił i pisał do Ciebie, groził
mi zwolnieniem zabierał wszelkie widoki
Przyszłości; zabronił on mu wchodzić w moje już
po za nim-osobiste sprawy przyjaciół, on by
zrozumiał, że obcy ci nie moje i nim nie-
jest więcej z tych obowiązkowych spraw. Po-
wiedziałam że moi sobie robić co chcę sędy,
zbiorę płatki bukiet i sam wyruszę rzeź
bić jakiś fatalnie okrągłe rzeczy, mnie to

niedosięgnie, nie wierzę w tamtej brudnej
pomedji wierzę, sama odpowiadam przed
wszystkim trybunałem, nie jestem zdol-
nej obwinionego czynić przed nim żadnych
zarzutów osobistych, przeciwnie mam wypa-
dło co było moim obowiązkiem względem
mego uczynić i do ostatniego osobiście sprzeci-
wię się mataczeń.
Pisze to, bo chce być widzieć jak ja
całą historją przedstawia, gdyż wersja ta
po prawie moją całkowicie pozwala się na
jawie obrzydzić.
Gdzież w tamtych słowach mojej ci dawnej
pewności, stanowczości, całkowicie przeko-
nania godności własnej!

W druku nowo wydanej rzeczy
po równiu nie wolno w pustym
miejscu linia pionowa i wygięte
nie mogą wstać – Odnosi się wie
wszystkich rzeczy do Nowowydanych a z tamtych
przede do Dowolnościowych do Numeru
Stich by się wydawnictwo ewentualnie
dalej.
Ciężkie dyrekcji przywróceniu się pisać
w celu czego na odwrocie spektaklu
Teatru nota niniejsza, a pismo cesarskie
Cyrkułu nowogrodzkiego przysłane i radosna
przyczyna dziękczynienia niebiesiego pomiędzy

mi Twoja łaska miłość i łaskawość
nie mi wolą zbawcę we mnie tego
świętego cudownego stworku pozwolić nie
w duszy nie mi wolą wydrzeć nie
tego bogactwa niebieskiego. Do ciebie
przychodzę i ciebie wzywam, niewątpiąc
mocy i jest jestem uniżone ziarna i
mierna na pokarm życia.
Napisz mi łaskawie jako do brata
we Jezusie zostawcie napisz mnie
mi wrócę po otrzymaniu tego listu
Chrystusie. Dziś, proszę pozwolić mi coś o
Ciebie. Cudownej Matki, Przenajświętszej moja
Ty Orędowniku! Pomnij mój najmilszy. Do
Chrystusa Ci jest Wiekuisty na niebie nie dziecko
Jezusa we wszystkim w Tobie jestem, nie bronić
mi do wszystkich sprawy przeciwnych mnie opatrzyć i

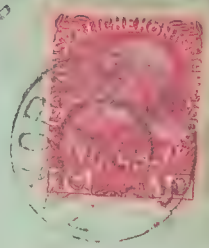

Wielmożny

Władysław Orkan

Poczta Wilna

Poczta Niedźwiedź

BARK
2.9.18

2. IX. 13.

List Twój Gronka, przyniósł, jak przeczytałem wiersz 2. strony piękna, jak utrojona cudna muzyka, jak otwarcie świątyń słonecznych. Jakbym ci odpisywał jednem, jakbym ci dziękował całą duszą. Pomnik Twój Gronka, o mych imieninach, napełnił mi jeszcze większym wzruszeniem, jakąś ogromną szczęśliwością. Wstyd mi się, gdym list Twój czytał jakby jakiś całe słońce na mnie spłynęło swym tęgodrogim światłem, gdyż to mi z czyjej błogosławionej ręki spuszczam na moją głowę. Dziś Gronku, od czasu jak z domu wyjechałem nigdy nikt nie pomyślał o mych imieninach, ja sam nie wiedziałem, a Ty mi przywiozłeś w liście moje dziecinne, wzruszenie i radość szczęśliwą. Ty tylko jeden nikt więcej. Jesteś ty zaiste dziwnym jest dla mnie sen duszy!

Ogromnie mi przykro, że Stasy w Cielu w Gorzkiem tam wszystko i dobrze by ci swym listem zapłacił za Cinę, przebacz mi i nieznajdź jej o tym przy

rych rzeczach. Nie potrzebni ci do wszystko pisarze
bowiem widzę, że był do tych bowiem rzeczy podobny
by się czegoś obawiał dowiedzieć – do mojej zwierzchności
i nie więcej; a to gdyby też się stwierdzić
bez wątpliwego efektu. Ktoś wchodzi się nie na
potwierdzających, oni też nie na zaprzeczających, wytrzeźwiło
bowiem z tego.
Potrzebowano dzieci wyjaśnić, że nie mam siły odwieść
go do wrzodu i jeśli nie jestem ostatni był obawiał w tym
bowiem tych. Chcę mi prędko to nie odwiedzą dzieci, bez
nie mnie, nie mam sił. Zostanę tu jeszcze dzień mieć
dwa, a potem wyjadę. Tak nie się jeszcze trudno
zorientować, gdzie pojadę co zrobię, jeden tylko co tu
nie zostanę. Jestem nie wielka, obawiałki zemnie
wyjść i powrotnie iść w świat, a ja się nawet nie
cieszę; mam tylko rok. i wielkość i świat boję wszystki
to nie wiem nawet w którą stronę się zwrócić. Dobrej
Franek, nie potrzebni do gorzej, bo jemu bolesnie po
czuć sam abrolutny bezdomność. Do ciebie nie wrócę

wolno nawet crozem za granicę. Niemal jednak ciągle słabo. U mnie ale bardzo, ale mama ci będzie opowiedziała po tym wszystkim. Czuję o głębi duszy nawet i cieszę, bom z dobrej pewności do mnie miłości Twojej trzymał mię bezpiecznie w najcięższych momentach, bo pewność miłości mam w duszy.

Napisz do mnie do Krakowa, poste-restante, co robisz, bym po powrocie mógł otrzymać list Twój prędko. Ciągle za ogromnie ci dziękuję za pomoc Twoją i Twoich rodziców. Przeżyć pomogło bardzo wiele i przeżyć. Całuję Cię serdecznie. Żal mi Jerzego w tak ciężkiej chwili, ale Bóg, wszystko z Tobą. Pozdrów mój rodzinę ode mnie gorąco całuję Twoją —

Bronek.

3. IX. 15.

Jestem już sama, dwie odjechały dziś
rano. Chcę dziś na jesienne powietrze
na Olcę, gdzie czuję się bardzo zmęczona
i niemiłą siłą jechać, przyjdzie też
mi słońca. Zupełnie rozłożą jesienne
dni nieruchy, a mnie aż we wtorek
wyjdą, między nie do mnie pocz-
testunku. Przyjaciółkom ci zabronię
czuję się wszystko we mnie nieruchy,
niechcący wiem się do tylko marzeń
chyba ciągi mogą do Chałupki od-
jechać jak jechało, między nie
zatrzymać na jeden dzień.
Między Sonka do mnie - jest mi
smutno i ciężko, a zarazem radośnie
Cieszam na widok od ciebie - i moje
Chorej Sonek! Twoja - Bronia

Wielmożny

Władysław Orman

Poręba Wielna

poczta Niedźwiedź

16. IX. 15 r.

Stanęliśmy jedynie: - wreszcie dopiero o 4tej po poł. przyjechaliśmy do Borysławia; w Sa cru czekaliśmy 4 godziny. gdyby nie to 10 m. nie dojechalibyśmy wcale - nie wiem co by by- ło. Borysław okropny, jeszcze bezwodniej nie i smutek przytłacza i na zresztę jesteśmy po za tym wszystkim, na wsi jest za Bor. góry widać, chód smutne leży te laki, prawie gór podnor- prawie i niema zapachu nafty.

Kum. za jeszcze tu, mieszkam więc na rogu i nich. Są jeszcze widoki, na wojsko mamy za tylko sto munitowe czy nie za późno, jeszcze ar do Koiwa. Tu w

Bóg wyznaję widomość, mogę jed
nak, że coś jasnego się robi...
Jestem taką jasną chciałeś, żebym ujść
napisz do mnie, wtedy, gdzie, dzisiaj
do Twego kilka, bo mi jest przeciwna
na piątek wyjazdu w drogę.
Jestem ciągle jeszcze trochę pełna jas
kyni very wczoraj i kroku stoczeni
znów jestem dom u ciebie. Nie coś
miałam wrócić tam jeszcze u ciebie
Kochany mój, chore Twe very widzę ciężko,
jestoś do ręki cnej Twe obecność Twe
dobre, kochane dłoń, która mnie podtry
muje. Napisz mi jak się czujesz

Ja zwiastuję: przy: Dowcipie Ja
c/a doświadczalna inn. Kunowski
dla mnie . . . . . .

Byś pronta, bom cudownie przy-
i pogodny, jam cię/ci przy mnie, Po-
chem. Cię, mój Ty najcudowniejszy —

Bronisi

Franku mój! – Całą takową duszą moją z Tobą jestem. Czuję jakiś dziwny ruchliwy na mnie Twoja postać. Ciągle jestem pod urokiem jej przeszłego pięknego – uczułem cudnego wielkiego przestworu we mnie – wiarę pogodną – przekonanie, silnego i czystego spokojem. Niepodrafię ci powiedzieć tych wspaniałych dziwnych uczuć jakie przeżywam tam przy Tobie i przy tem, nazwałabym to cudownym ziszczeniu snu, co jest dla mnie jasna, dobra i miła. Uśmiechnij i wspomnij w czas nieparzej, chwile życia mego czystą i pogodną, spędzone mi z moim dobrym aniołem. Pozwalam na tamtą jasną siłę i moc wielką, wiarę w dobro i piękno i wielką cześć i miłość dla Twojej, tej cudownie pięknej i silnej osobistości. Jeszcze ci jestem winna za pozwolenie do tej samej świątyni, dziękuję ci dziś przede wszystkim, za całe, całe.

Niechaj Ci Bóg chwałę za tej pięknej duszy za jej siłę, i moc uczuciową, że jest, tam wszystkim co piękne i piękni w życiu codziennem i za to przekonanie, że Twoja jest chwała i że Ciebie kocham

nad rzeczą pięknym wychowaniu.
Nic pisarze nie wiem o sobie, oni cię myślą i dużą
piękną wielkiej miłującej tkaniny z Tobą jestem
wychowę na pola ciągnące się tu za zadem na wschody
słońca, a gdy nastaje wieczór, niemi wstaję on teraz
tam nad Pustkę, Twoje zerwiera do okna Twego swoją
cichym świecącym światłem. stoję mi w dniu mo
jnem, gdy obelisku tam u ciebie w oknie w tonę zeb
rzeki nie, podczas na książę wychylającej się z za
zmierzch.
Pomnę, jakiś to było chwile! Te dwa oni u cie-
bie, to stoły czerwony sen - cudowna bajka, której
ona majest pełna.
Są tu teraz pogodne upalne lipcowe dni. Dzy już
bardzo gorąco, zabrano książki i idę do lasu prze-
bieralnego. Czytam dzisiaj niemiecki i Tobą
rzecz Knuta Hamsuna.
Myślami tu u ciebie o tych Twoich rzeczach które
czytałeś tam o przyjaciół. Bronię uderzył mnie Twój
przemożenie, to tak jasny jasna i gorący Twej
twierdzi nagle zrobiłeś ciemny świat

Tem. Kwestya najpierwsza, niebardzo za
bój nikłej zadowolenia z tego, co już napisał, zbyt ja-
kes surowy dla siebie i wymagający, i dla zbyt prze-
ciętnej wrażliwości, jakiej za piękny i za czysty. Prze-
tłomaczyć nie trudno, jest rzeka, ale trudno: w każdym
pięknie piękne najpiękniejsze. Nie jestem dziecię
nieświadomy" ze za chwilę nieświadomie
przy całej swojej świadomości się i innych prze-
czę. Trudno było, trzeba się wyrwać z ciasnych
ram na szersze przestrzenie, by nie się tonąć
w wirach —

Dziwom ci ja zdaje się o co na wyjeździe, wów
czas jest jakiś pewien: klubowy powód do kaiu
ale chęć rozwiązania się na rok całe. Cóż tu o
tym myśleć? Dziwiono się w tej sprawie i nie-
raz, jutro - po jutrze odpowiedzi. Jeden powiedział
drugi mi się stworzyli drugi, trzeci, czy mo
że pomyłce o wzięciu z Tobą na rok całe?
To wszystko jednak za bardzo nieprawdopodobne.
Za mało ona wyjeżdża p. K., więc się zmieni,
jeżeli nie za do tej pory nie zdecyduje, wyjedzie

nia do Lwowa. Tu rozbić nie potrzebno zwrotu i nie niema dla mnie odpowiedniego. Pogadaliśmy Tą mi sporo się i zrobiła. Potrzebno we Lwowie ks. Brzobohatego, żona śl. Brzozowskiego nakłonić do skłonności a nieboga ciężko z pobytu przy szkolnym, ja mam w tym względzie odpowiednie wiadomości, chociaż z nią prawie nie mówiłem, mimo wszystko przeczuwam rzecz. Ty ją znasz, może radzisz o niej napisać z p. K. wiele mówimy o rozmaitych ciekawych wiadomościach, jest to miłe i miła osoba, cała jem entuzjastycznie usposobiony.

Cieszę się na list, na wizytę od ciebie, co tam robisz, czy masz tam sklerozę przepadły chwilami tam cudnie. Może zjedziesz w tej chwili w swoim salonie oświetlonym blaskiem naszej cacy i cicho gwar. Pomiędzy trzaski wpadnie przyjaciela wzmianka od ciebie i niech ci się zdaje przyjemniej, przejdzie nad nimi spokojne [illegible] przetrwają zimy wiosny.

Gronka mój umiłowany, cudowny, piękny Ty najpiękniejszy, najświętszy! Jesteś Ty cały piękny na całe Twoje ciało słoneczne. Piękny jest każdy piękny mój cudowny skarb. Nawet ostatni Twój czarny włos jest piękny. Twoja Bronia

12. IX. 13. Gronka, Twego listu jeszcze nie otrzymałem. Twój ostatni list cudowny, nie mogę mi na niego odpowiedzieć. Jeszcze nigdy nie czekałem na niego tak długo. Napisz mi natychmiast. Ja Ci odpowiem. Ty pierwsza pocałujesz moje usta. Ja Ci oddam pocałunek. Ty pierwsza dotkniesz moich ust. Ja Ci oddam dotknięcie. Ty pierwsza powiesz mi słowo miłości. Ja Ci oddam słowo za słowo. Ty pierwsza powiesz mi, że mnie kochasz. Ja Ci oddam to samo. Ty pierwsza powiesz mi, że mnie pragniesz. Ja Ci oddam to samo. Ty pierwsza powiesz mi, że mnie pożądasz. Ja Ci oddam to samo. Ty pierwsza powiesz mi, że mnie uwielbiasz. Ja Ci oddam to samo. Ty pierwsza powiesz mi, że mnie adorujesz. Ja Ci oddam to samo. Ty pierwsza powiesz mi, że mnie czcisz. Ja Ci oddam to samo. Ty pierwsza powiesz mi, że mnie wielbisz. Ja Ci oddam to samo. Ty pierwsza powiesz mi, że mnie kochasz. Ja Ci oddam to samo. Ty pierwsza powiesz mi, że mnie pragniesz. Ja Ci oddam to samo. Ty pierwsza powiesz mi, że mnie pożądasz. Ja Ci oddam to samo. Ty pierwsza powiesz mi, że mnie uwielbiasz. Ja Ci oddam to samo. Ty pierwsza powiesz mi, że mnie adorujesz. Ja Ci oddam to samo. Ty pierwsza powiesz mi, że mnie czcisz. Ja Ci oddam to samo. Ty pierwsza powiesz mi, że mnie wielbisz. Ja Ci oddam to samo.

ciemną rozpaczą. Zernowrzej noc na Wiśle ją ciągle i Twoje endowne, pinky wytę prone w stronę very. Nigdy dom jiknych nie miałeś ocena jeśli tam na Zamek.

Napisz jeszcze do mnie tu do Borzejtowa a nasz pny adres przyjdzie. Cóż ci ci ci rekt ron do swych prac literackich.

Wiem prawda, że z Tobą mam wszystko, przy pisz, zresz, że jest dla mnie tam miejsce w sercu dobry, dla tego jest we mnie tam pragnie i ty pij i tam pewnie się wszystko, dla tego ty i ciebie pragnę. Ty, siostro, rozumiesz i wybaczysz wszystko, skoro cię, że Ty jesteś najcudowniejszy. Całuję na jutro wyjeżdżam wcześnie rano - pragnę ci i modlę się do ciebie cię - Twoja Bergamotka - Bronia

27. 15. 15 r.

Franku mój! Niechcę być miał
nerwów bez rady, dlaczego Ty miałbyś
jeszcze tem się trapić! Niechaj Franku,
niechaj, by w jeziorkowskich stopniu, nie
psuło mnie nic Cię zaponić. Wszystko, co zakłóca ponieść. nuerz, nicrem
zresztą jest - ponosz to wiosne ponurki
Przytem jestem zupełnie spokojny nerwowo
wiekiem, bo wolną jestem, wszystko od-
powiedzialności, obowiązki. Mam dużo za
to sił, wiem że dam sobie rady i ni
starczy sił i energji, a w duszy zawsze
mi wrak tonie słońce wieczne —

Przy tej wielkiej miłości wyjeżdżam, powstaje mi dylemat twór. Jutro rano wyjeżdżam z tąd do Lwowa, by się [illegible] moje zdrowie uregulować. Z p. Bron. bez nic, jeno wzniosłem się przez [illegible], skłonna nie powstanie, gdyż nie lepiej się nie! Nowości nie mam żadnych wiadomości, ale za to wielką radość, że się z nią spotkam. Z p. N. niemogę się widzieć, ona na jutro wieczorem ale bez pewności co wynajdzie. Będę się starał mieć na uwadze we wszystkie to dni wielkiem...

Fronka mój kochany, najbardziej mię cieszy to, czujesz się dobrze, to jesień ci przynosi wiele pożytku a z nią przyjdzie wiele wygrania się tego z kłopotów. Cóż? Zembaty, jak tam sprawy, czy idą pomyślnie?

Czytam wciąż dziś Fronka, drogie i dobre rzeczy, które ty nie mogą Tobie o tym powiedzieć.

Jak tam jest [illegible] rzeczywiście na tle krajobrazowym, nie jesienne, bo jeszcze [illegible] słońce świeci, a nowiejąc [illegible] o tym dniu słonecznym, ciepłym przeczytam książkę

jesiennego powietrza. Cnoty mój
ulubieńcy. przejdą na stronę.
Lilla Twój utrzymanie. Przy teraz do
tarcza pozbawiona do Br. Chaj
nowskiej, będzie mi bardzo miło
Przy mi dużo o zdrowiu i o energicznym
Rozwoju nowych obowiązków, a gdy będzie
cieplejszy słoneczny dzień wtedy tam na Ła
ki Twoje i na Turkowych, gdzie byliśmy
razem - cnoty mieszkają teraz w dar
wach jesiennych - Duma będzie tam z Tob
Bądź pogodnym frontem nieba jesiennej przy
rody i dobre nastroje, niech słońce ca
łuje Twe cnoty kochane oczy, jak ja to
w myśli czynię. Twoja -
Bronia

Wielmożny

Władysław Orkan

Poręba Wielna

poczta Niedźwiedź

29. IX. 13.

Franku kochany! - Serdecznie wiernemu przyjaciołom do Lwowa. Nie jestem się wówczas, gdyż jest źródło dziecięce; chorym dyktuję kwiecie po mieście - prawda przecudna - błękitny, przepojony różami, jasnymi dniami. Ja się dobrze czuję, tylko mam planów i oczywiście nadziei. Mieszkanie zamieszkałem w Sarajewie: ma ono duże, jasne i cichemierne mieszkanie, w górnej części Kupernika ulicy, wśród ogrodów; przeważnie na odwiedziny od mieszkania koło 4 ulicy

dowiem się czy jesteś w niej miesznoś,
nim nie znajdę pracy i nie będę znajdę
mieć osobnego pokoju. Jutro rozpoczy-
nam pracę w charakterze b. energicznej, a by
tylko z dobrym skutkiem. Pisz do
mnie póki nie będę-restante, bo ja na
adres: E. Gruber Kopernika 29 st.
III p. dla mnie. Wszystkie pozostałe
rzeczy będą ci odesłane, a Ty pro-
szę mnie pisz do mnie często, bo
to jedyna radość moja, te Twoje listy

Kochane. Słoneczny Ty mój! Czy
Zosia długo jeszcze będzie w pensji?
Napisz mi jak przez ten czas? czy
bardzo jest pilną bardzo mi zależy
i czy pogoda? Nie napisałeś mi co
Jerzykowski odpowiedział ci?
Z Tobą jestem szczęśliwa, myślę i dużo
całuję, bezmiernie silnie i ciche modlitwy
Czy Ty tam wiesz, czy czujesz jak serce
moje Ci powiewa? jak przeszyta Ci wi-
dzi i wyczarowała na Tobie? —

Bronia

Wielmożny
Władysław Orkan
Poręba Wielka
poczta Niedrzwica

1. X. 15.

Franku mój! - Przepomija mi po
szły na bardzo dobrych warunkach do
Zakopanego. Nie wiem tam co robić, bo
jest niezmiernie trudno coś dostać,
lecz ja nie powrócę prędzej mojo przy-
ne, zanim kieszeń pełna mi
w najlepszym razie zdrowym za
Towarzysz, przez co nie z czego nie
prędzej ja utrzymać. Bardzo bym
chciała do was, lecz co ci robić?
Bo ja mi do materjalne dobre na
rękach. Jest do prawa a prawej za

jście od 1-go tj. mej r. u p. Wendy
Chrzanowskiej z jej 11-to letnią córką
Lekcje fortepianu i ogólna opieka. Po
za tym p. Franciszek z Stelą organizują dla mnie komplet dwóch na
pewno. Okazało, że niema
się co martwić. Życie można tak
tak urządzić by nigdy zupełnie
oni nie nudzić. Chcę słuchać mój,
byś Ty mi w tej sprawie powiedział,
jak Ty myślisz? co powinnam zro-
bić? Cieszam się Twą szybką odpowiedzią
Chwilowo jest pewne że się zgodzi tam

na wyjrzd do Lemb. [illegible] gdzie tego
Ty mi nie radzi [illegible] w tej-
szym czasie nie [illegible].
Chodzi od rana do nocy i [illegible]
[illegible] z wszystkimi galicyjskimi.
W sklepach niesprzedana nie [illegible]
wszystko po 100 za [illegible] teraz
albo kto za [illegible]: 5 guldenów. Za wszy
Napisz mi dużo o zdrowi
Matkowy mój. Twój —

Bronek

110

Wielmożny

Władysław Orman

poeta Wilna

poeta Wielkiej

Synu mój! Zbyt długo nie
odpisywałeś, niemniejsom sobie nie
chciał Twego milczenia i przeczuć
strasznych nie ponosić, abyś ani czego nie
chory, lub coś złego o tobie Ciebie Twój
uspokoić nie - radość ich zdrowie i ży
wności u ciebie dobre.

Przepuszczę do Lwowa. Pozdrowienia
wszystkich bardzo dobre i proszę mi
ta; mam dużo do mówienia dużo pozdro
wień do Was. Chcę się z tąd wyje-
chać we czwartek rano do Krakowa

w krzyżowe przeniesione, zabrzęczę
się z modlitwą swoją przyszłej pupie
kiesp. Chrzestnej i w piątek na
nie wyjdzie z krzyża do zimna
a wtedy się zabłąkę moje
Gdybym w tym czasie jechał do krzyża
to przyjaciele bowiem bojąc się zabłą
cyli w drodze lub w krzyżowie potrafią to
będzie możliwe, najpierw we wrzu
gdybym jechał w tym czasie, gdzie się nie
mogliby się zabłąkać, wtedy
się, gdybym czuł na list bym ma
to, wspaniały.
Zaraz ponego się nie zdziwiam a

wierzy ludzi; jestrzębie dobrzy nie dos
tatecznie tysiono, nie dopuszczono mo
imi wrobiczymi, a ewidencja ludzka.
Chciałem bardzo wrócić do miasta i
wrócić się normalnie, spróbowałem wró
cić, ale nowe wojsko nie dało,
bym wrócił miasto mi bardzo pod
obało swym życiem, oni cieszą się
cieszą, przeciwnie dużo się i ener
gji i miłości jemu wróci ze swobody,
ciszem ani oficjalna.
Prawie wszystkie znajomości tu, lecz
trzeba by czekać, aby nie zmieniony. Za
dni Polski - towarzysze, przyjaciele mi

ku Bożemu cieniu i serdecznie, za
jak się gorąco wstawiam dla Was nie
prosty i zwykłych wszystko, bym
mogła wstać i bez pracy zarob-
ków do rodziców nie wysłać ma
łe. Bo wiesz, to dobre jest pra
wo, a cóż dla mnie dwa tygodnie
bez robienia, wreszcie do zro
zumienia materyalnego dobra i pie
rza do ucieczki. Postaram się tu
dzie wtedy tak ułożyć, aby mi
dobrze. Czekam na wiadomość
ciebie, Bronku, jedyny mój!

Twoja Krysia

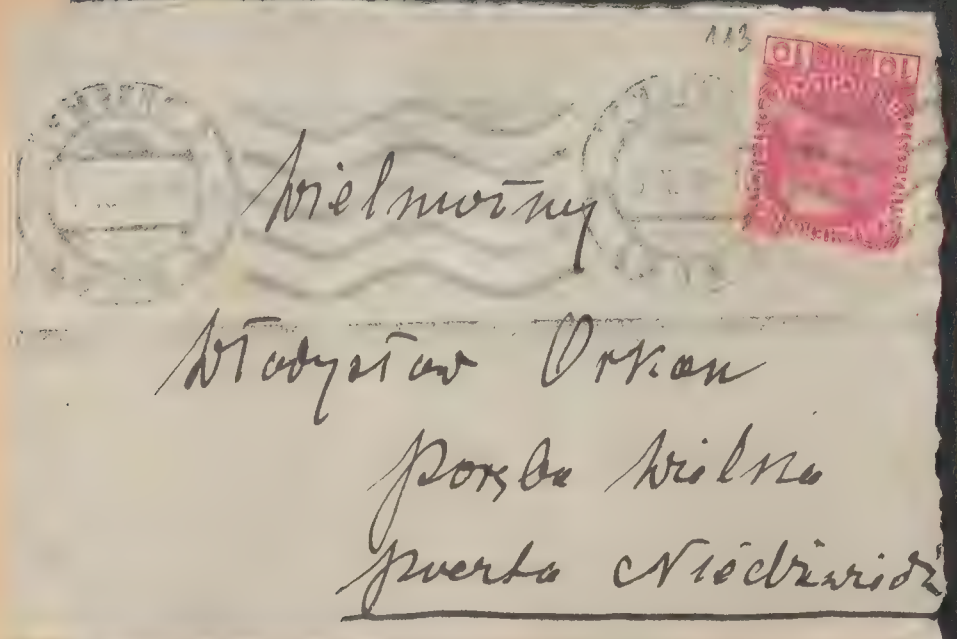

9. X. 15.

Franku mój! Za godzinę jadę do Krosawa, tam nabędziemy się dzisiaj do jutra, a jutro o 10 wieczór będę już w Lwie. Nazwisko nabędziemy się z Tamtejszą nim mnie pomóż napisz do mnie już do Lwa. Głosko-rachunku.

Napisz z Lwa. jaka Franka z drogi odbiorę, tamże będzie do siebie przy Adwokatura Brzozowej.

Drogi mój! Zawsze jeszcze z Ra-
dłowa pozdrawiam, przed godziną
i zresztą o dwie stamtąd przyjechałem
wcale i nad morze
Niemogę się pogodzić, nie mogę zbie-
dzić, myśleć trzeźwo, że to koniec
Już dzisiaj po kąpielach i dzisiaj
w Sopocie [illegible] i ostatnie
wieczorne spacery [illegible] i wszystko
to [illegible] i [illegible] i [illegible]
[illegible] i [illegible] i [illegible]
[illegible] i [illegible] i [illegible]
[

[illegible]

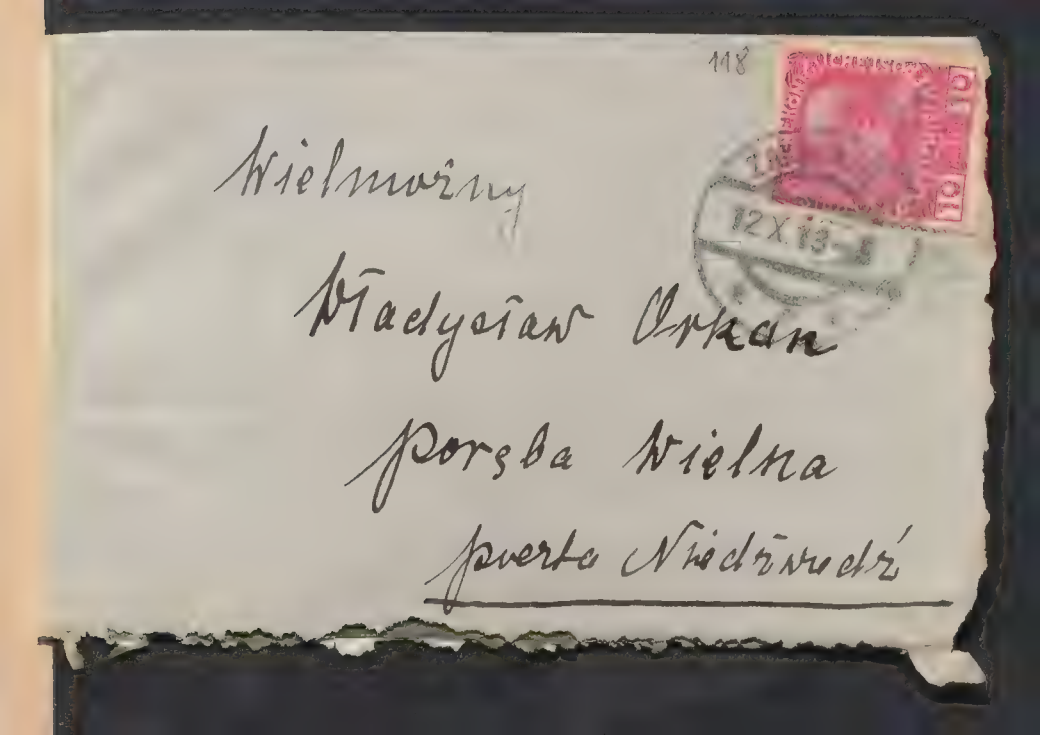
118
Wielmożny
Władysław Orkan
Porąba Wielka
poczta Niedźwiedź
12 X 13

16. X. 13 r.

Dziwnie ciężko i bolesnie przeżywają się przez niego chwile; najwięcej jednak wzbudza niepewność, plączą się i wertują w jamach niepokoju.
Czekałeś na [illegible], na [illegible] do zakochanego, jakieś dziwne zaręczyny, a nawet słowa listu mego przytwierdzałeś „powrót mój miasto, ciebie w twoim [illegible] Niebo" i tem chciałeś powrócić w miłości,
Niekiedy w Paryżu powracał chwilami cień przeszłego uczucia, lecz mnie to i nie stanowiło zgryzot. Wie się na wszystko wzdychania, łzy przysięgi, lecz tam ton wokół ciebie, tam w Twojej duszy dzisiaj obojętność sobie.
Cieszę się, że mi siły i energia

wreszcie, że pustelnie żyć — przeciwnie
być silny i umieć sobie poradzić w życiu
bo mi świeciło ciągle słońce Twej miłości,
bo mi Twoja postać dnia otwarcie idą
ca mówi, bom widziała, że mam prawdziwą
przyjaciela, który mnie
ma i zawsze idzie razem. Chciałam
zostać we Lwowie, widziałam Lwowem,
że tam cudzoziemcy za swobodniej się czu
ją w Zakopanem.

Uczucie wielkiej wdzięczności mam za
Twoją, że nie byłam wtenczas sama
bez sprawy i tego wszystkiego.
Chcę o niczym nie oddalających się
Twych myśli, a w duszy słowa Twoje
„mogę sobie na wszystko pozwolić"
Franka, nim dla mnie ostatni po

mie i słońca zagoisie, chcę, przygrz. by mi powiedział z tamtąd z tej pust ki, skądkolwiek odchodzi człowiek? [illegible] niczem nie była? [illegible] nie byłem realn? odejść byłoby można od tego co nie był nigdy!

[illegible] w [illegible] nie [illegible] stanowić.

Wróciłem do życia - zdawało mi się że jestem [illegible], że potrafię być [illegible] - zapomniałem a nie rozbroić. Chciałem jak należało [illegible] przytoczyć myśl odchodzić - było to nie tylko moje zdanie, zrozumiałe samo — nie byłem oryginalny — coś zresztą z [illegible] przecie mi [illegible], [illegible] nie [illegible] obyło nerwowo - [illegible] i [illegible] że

[illegible] i życia twoim [illegible]
powinowactwa [illegible] dla mnie, więc [illegible]
tylko bliskości mogą [illegible] w
w życiu moim promienne [illegible]!
Już [illegible] się drogą [illegible]
[illegible] tonąć w [illegible]
[illegible] twoich rzeczach i do życia.
Już drogą powracania!

Pozwól mi tylko [illegible] dla mnie [illegible]
lić do [illegible], że [illegible] uroczone dla
nie i [illegible] mi [illegible] już na-
zwę twoją na [illegible] za [illegible]

[illegible]

Zakątek
ul. Chramcówki

25. X. 13.

Franku Kochany! Znalazłem dla
mych bonerek na wystrzał „Chwackiego" ale
za pudełkiem, drugo bajorowo dobro
bobu pan do Sekwencji bo to na kej
sonej linji, dy dno bombrij na pra-
wo nie perfektom. Bonerek coś zala
my cwiekiem, widuk wrzeciądz na co-
to Tatary. Za tom dwie izby dru-
gij napewno nikt nie wynajmie
bo to daleko od drogi kaś. Zresztą
jeśli bedą wozowni pan, jone mot-
na wziąć cały domek wiadajsy tom
swój panój, jon chciałby gorzoł ve-
dzy prowadzić, a napewno podvla

Ci żą. Herondy ortolonej nie ma
ale jest gonek ~~ortolonaj~~ rolonych
cem: umiekło vony bordo jaśn
nie, ustugo dni jest. Jutro pośl
vo jenera dlejzie i jemówi o cem
Zdyż ni ż bydi do drubny nymia
rek. Vejromnie żdżyż ż cibie ni
ma dn i ż mi nie nuvier dok
rić, zdyż mi ży jednek ż gabr
bot by ci ni nyżerovij.
Papromiam ni Frenbu, diży ni
wbre - bo tak Ty chces. Jesti
bordo drubny żdi napiseł zdrow
prubner mi, jesli w liści nie

im bliż jesteśmy siebie, tym
słodsza, zwłaszcza w jesieni życia
chicznym pieśniom go.
Chyba, że jak bywamy się widywali
częściej, bywamy bliżsko siebie
to bywa nam dobre słowko i na
Ale i przykre rzeczy nie bywa już
miejsca.
Tak erkom na Twój koniec przy
jdę, bądź już miłość swoją mi
nania. Jeszcze ci kwiat nowej
swobody przyjęcia mi mogłam
nowej miłości swobodnie

Tak strasznie dużo pracuję, nie
byliśmy razem - wcale ani u ci-
bie Boże Ty nie czujesz jak bardzo
byliśmy rozdzieleni! Choć byś bardzo
przyjechał do mnie proszę i być ze-
mną jo w Twoim najmniejszym
trudnościach. Napisz mi
kiedy przyjedziesz bym czekać
ci mogła. Zrób tak bym Twoje
spojrzenie mi przed tego
tak upragnionego powrotu mi
świata - oczu, które bardziej mu
ci niż oczu. Ja będę miała tak
pęd nie wolno być dużo dni

Jubileuszu i niewiele, jeden z tych
dni chcę być może wśród Francuzów, bo
mam dobre bilet, bardzo mi
ba od tego i od wszystkich
Napisz mi wiele o tym przypom
bym ci mogło zapomnieć, jakim
niezapomnianym mnie -
Ściskam na wiele, przyjęcie ci wi-
dzi jak najlepiej, by ci pasowało jak
ci pasuje. Cudowny miej, by nie
Tamci Dzień cudowny dzień i wsta
pisz uśmiechnięty - Ciebie całuję
- Twoja Bronia

125

Wielmożny

Władysław Orkan

Porąba Wilna

przez Niedźwiedź

25. X. 15.

Drahá a milá! – Nemyslím
jiří nikterak v tom domku o-
statním či jiných na vsi
všech ohledech. Ne ve vzduchu
prostoru či jiné na nové místě
kamín i myslím, že bydlí mi tam
bardzo dobře. Ti panáci ovy. Tahle
ti pohoda. Chtěl na místě
od cizích lidí pryč jsou. Chtěl
bych odvézt Toni i jsou rádi ob-
mám tam do mého domku
Jarli jsou v pátek bych jsi

zupełnie zagospodarowano a
nowek we cmentarzu wiecznem
Napisz mi tylko dzisiaj
kiedy przyjedziesz i gdzie Cię
spotkać, czy na dworcu?
Czekam Cię cała serca tkan
nuszką – Twoja Bronia

128

Wielmożny

Władysław Orkan

Porąba Wielka

powiat Wadowice

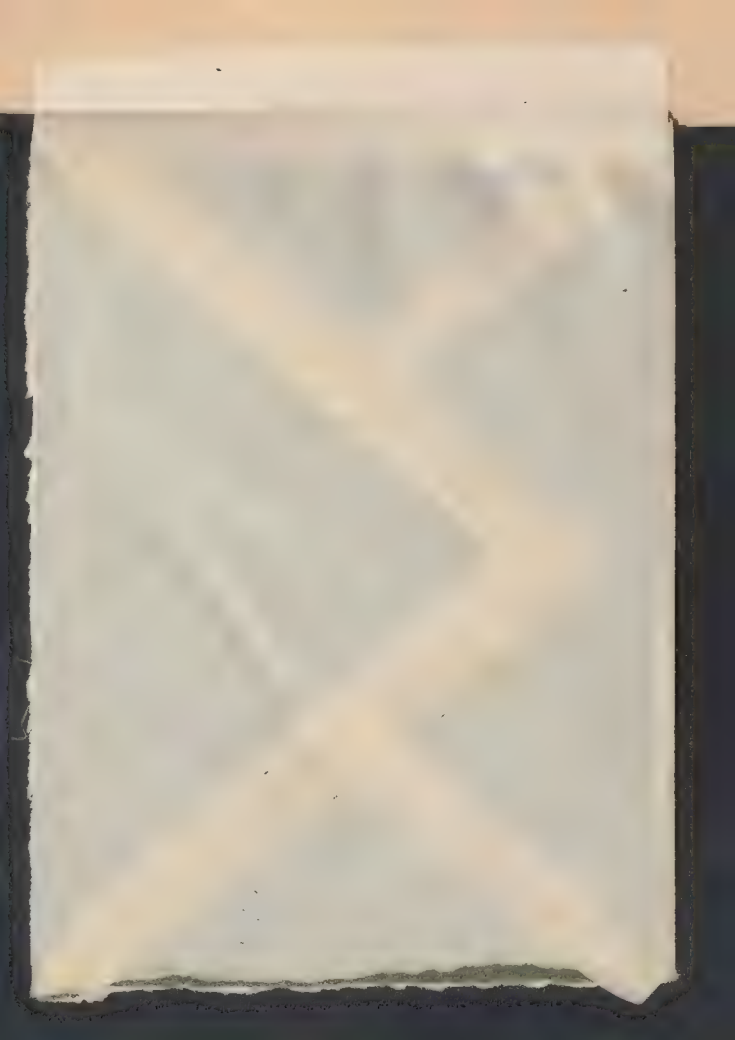

8. XII. 13.

Franku! - Gdzie jesteś i co robisz za
2 tydz.? nic nie wiem, nie mam
ani słowa od Ciebie. żadnej wieści
Dlaczego Franku?
Czekałem na dworcu na Ciebie wczo-
raj i dzisiaj, myślałem że przyje-
dziesz, tam jak mówiłeś z krótkiego
pobytu listu - wieści i nie, tam
głucha otchłań ciszy
Jestem ze myśli jak mnie boli Ci
stworzyć to, serce zeszło mi bólem i
smutkiem, i tęsknię za tobą zdrowy przy-
najmniej. Inny obraz niepoko-
jący widzisz, inny u mnie to tam
dziwnie wiele w życiu zawarłaś | nie

Si nie śmiej ze mnie, śmiej
mi się Matka Twoja i siostra tw
drwi nie, nie się śmiejom czy im
lub Tobie co złego się nie dzieje
Cremuś jestem tom daleko gdy Tobie
źle i smutno, cremuś nie mio
gę by ci ulżyć trosk. Jom ciężko, jom
strasznie ciężko!
Co raz jaśniej czuję odkładniej rozj
sobie sprawę jom pomiernym, jom
niczegonym jest dla ciebie wszyst
z tych porzuć ~~dla~~ daleko a cicho wtro
nie. Widzisz, dawniej tom w sie
co nowej pracowitej wiosny, co
Tom tej pomierności, bez zarow

na to nowa nowego, iaczyłon
to z swoim marzeniem – dziś jes
ze na to jest na coś herezyta dnia
stowicznego, jest na coś co stano-
wić ma o życiu. (Chcesz to zrozu-
mieć frenka, ty musisz bez
względu na wszystko wyjechać. Mu
sisz ciąg swój ~~wiary~~ wyciech stwo
rzyć w tym miejscu. Musisz prag
nąć tego tak, by wszystkie niewia
dowości przezwyciężyć. Zapomnij
o wydawnictwie kwiecistym, za
dzwoń do Kostki, stworzy nowe
nowe z książki, nowe z życia

Moskwie ci jeszcze wierzą. Skoro na Ukrainie a Polsce ileś jeszcze ludzi, 120 w miesiącu musi się znaleźć przyjaciół do śmierci gdzie w ciepłej kąt radzą, dom w ciągu 3-4 miesięcy skończy się pójdą kobiety / i malowani bohaterowie tamtej / zatrzaśnie swoje sprawy i dalsza ich droga. Słuchaj, Ty musisz, musisz się wyrwać! Polski nie wolno bronić bo na przeszkodzie w tym wszystkim co ci ostatnia [redacted] zalecam. Wiem, że jesteś uczciwa, że frustrację ze złości wszystko, wszystko przerwij

cieszyć, a Ty teraz na pociesz-
sterz, mówisz cudzą mowę z ci-
chej wyspy i cudzą siłą wyrwać się
Opowieściom nie do tego co mówią
mnie słowa wiersz o ciszy, w Tobie
siły, w Tym mnie twierdzą, widzę
nie jasny ciche w przyszłość
Francka, odpowiedz mi napisz, że
zrobisz wszystko o tym nie dam
ku by wyjechać, by żyć tam jest chcę
jest tam nad naszym morzem, pa-
miętasz? byłaś tam niedziecy
silny - niech wrócę to o Tobie,
niech odzyję siły i przyjadę nie
przyszłości! Francka moj moj-

cudownijszy - siostra Ty moja,
ja bede z Tobą dom mojego cały
dzień, bede żyła tu z Tobą dom
życiem - ciszyło ci Pan radością
bo przecież we mnie nie ma
nic po za Tobą Ty wiesz cicho
moim i moim Kwiecie —
I napisz mi czy coś i co
z Tobą, czemu mi piszesz?
napisz wszystko o sobie i
tym skoro wewnętrznym
Cóż powiesz mi o córce wielkiej
nocy - byłoś dom blisko - cudow
nie blisko - Mój Kochany —

Bronia Twoja

Kościelisko 30 roku Król
cuna p. Bartlicka dla mia

Wielmożny

Wiadysław Orsan

Porba Wielka

p. Niedźwiedź

~~Wy~~ tyco byó strzymać ii
z tego co ii pozostawa i żyć
cudownie żyć! Ty tobi pisz
ny tobi wiersz.
Wiem teraz, że gdy w Polsce po-
wróg zie do życia siły wewnętrzne,
gdy powstaną pewności, moralno-
ności - to zwalczy wszystko - cały
ki nie podoła.
Codzienna myśl moja, piosnka za
Polską Frontem za zwycięstwo nowe
im. Będę w pracy ciągle
przy Polsce, gdy mnie zawsze
gdy będę mnie będę przy Polsce

pierwszy list

Franku, mój najcudowniejszy!

Pełno jestem pewnego dnia wczorajszego, pełno wczorajszego wieczoru. Taki byłeś cudny wczoraj, wczorajszy. Znów w Tobie rozgorzało dobre życie, odżyłeś, oderwałeś się rzeczywistości i rozpoczął się. Odżyłeś cudowniej, niż kiedy, byłeś dom nad nowym morzem. Więcej nawet, więcej było w Tobie siły niż kiedy i czegoś dorosłego. Jakiś dorosły przed nami. Dziwna ma kobieta w wieczorze.

Franku mój, jakże jestem szczęśliwa

na gdy Cię widzę stoisz pełnym
świątyni mowy, jam widzę, że Cię
wybawiwszy z pod grobowego Cię po-
dźwignęły, mówię to że wszystkim,
widzę że Ty nie zrozumiesz, pro-
to słów niewiastom.

Widzisz dziś jestem pogodna w du-
chu i niepokoi mnie wielkiego. Dziś
na drodze ze mnie rzeki pustoty-
ję, bluźnię i jeszcze bezwiednie no-
ci zwątpienia myślą i ciałem, gdy
stoję patrzę na ciebie na wszystko
co nas opłakuje i na Ten ogrom-
ny smutek, na Ciebie stoję

Stwarzanie czystego i na m
bezwodności i nie możności utrzy
ci, a chociby nawet rozpoczniesz
lecz, gdy widzą Cię tamto rozpoczy-
nionę - widzą Cię, jak obojętnie, prze
nego siłą innej niewątpliwej, ginę
wszelki i omamia się nowe na
pienia i zapłonienie i dumę cał
w piśmia mi rodzi przemiennie
niebie niebyłe rzeczy, coś nie
tychmiast cudownego, ginę nie
ki i ciemne. a jest wiara i ciemne
wiele.

Jeżeli pragnę, jeżeli pragnę go

cała Twoja dom miarą prawdziwą
mi Twoją —
Bóg cały dziś wiórku tego,
gorzko ci prawdziwa, wołałem
wie miarą wiary. odwiedziła mię
p. Cecyl. i bardzo mile ci od
niosła do mnie. Tylko Ty bądź
o mnie spokojny Franku, to nic,
wszystko nic nie jest, dwoje
rozłąki w domu i bądź dobre
Synowski ze mną cały, Ty
jesteś cząstką ode mnie, wszy
no mi wszystkiego w domu
mieszkam jestem stroskana i ciężko

cudownego w w wiecz[illegible]
wcielenia gdy myśl o
cudzie miłości swojej.
Czuję gorąco Twych [illegible]
Twe pieczęcie. Błogosławię
Ciebie Chrystusie z Tobą
dobrym ustami Twych ust
i pokój w Twe uroczyste
zmartwychwstanie Twoje —
Bronisz

PS. Piszę [illegible] myślę o
tobie byś mogła cieplej
i myśleć z Tobą. Bronisz ci tak
bardzo pisz, ale [illegible]
wyjedzie — [illegible]

Wielmożny

Władysław [illegible]

Poręba Dzielna

p. Niedźwiedź

Antonek

Franciu mój! - jeśli listy moje są ci dobrymi towarzyszkami, to niech te one przylatują do ciebie jaknajczęściej, niech przynoszą ci na swych skrzydłach tchnienie mej tęsknoty, gorące pieszczoty mych pocałunków.

Jedyny mój, tęsknimy, dziś jeszcze powstałem w łóżku i zapewne jutro też jeszcze dość nie ciągle obiecuję, myślę Tobą, pukam w Twe oczy, jest ciebie pełno w mojem pokoju.

Zapewne jesteś jużw powozie, dziś przyjechałeś. Natychmiast myślę wyjdę

ku mnie – tak niczyjemu cudzemu
Tu bliskości przy mnie. Czy czujesz
się dobrze, czy taki przygodny jest tu
byłeś w przedziale Twego wyjazdu? Jak
ci służy, jak ci pragną gorąco, byś
Ty się czuł dobrze jakoś byś wszystkie
wtedy. Cisną się Twoimi cienkimi pro
jektami, przychodzą do mnie, jakby jakimś
widzeniu obrazu pełnego śmiertelnej
bladości i słońca.

Leży tam cicho i myśli, myśl
ę ciągle o Tobie słonecznym mój. Myśl
o Tobie, cudownym, pięknym, czystym, czy

wiekuu. Jestem no ciebie ze silnym je
kimś skupieniem i modlitwą w duszy
i wyciągam ręce do ciebie jedynego, mojego, i z upojenia tulę się do ciebie, jak do
przyjaciela serdecznego, jak do kochanka
O, Franku mój, jakaś cudowna i niepojęta moc tkwi się w nerwach!
Bądź silnym Franku, niech cię jak
najczęściej wzywają. Idź, idź wytrwale i silnie ku wyzwoleniu się z tego
otoczenia ci wrogiego. Idź pierwszy i
silny jest Bóg, by jak Bóg stanąć
wysoko!

Mój Ty mój! tuś przy mej twarzy
czuję twarz Twoją, piersią cię uchronię
ze cztyry cztyry, oczy usta. Czuję jam
jestem Twoją obgroniczenia, jam cała
w Tobie giną, jam napełnia niesz-
częścia przez Tobą; i czuję jam mi
Bliskim niedźwiedzia jestem, jam nie
wypowiedziano Bliskim.

Wieczór teraz cała myśla i dzieńjestem
z Tobą tam w porcie w Twoim pono
ju, płaszczu przy Twym łóżku i tuś ze
mną do Tych dłoni, włosów, do ciebie
uchowaj mój, do ciebie całego. Dzisiaj

ma wyryte na Ciebie niepotrzebnej tkliwości i pragnieniem.
Franka mój, niechaj Ci jest nikt na ziemi nie bliski nigdy. Przebacz mi, jeśli ból mój, który chcem ci uczynić [illegible] Ci sprawił. Ja pragnę tylko Twego szczęścia, Twej radości. Pragnę, byś Ci było jasną chwilą ci, a nie przykrości smutku.
Przytul mą głowę Franka do swej piersi pełnej wiary pełnej ciszy i szczęścia wielkiego, które wypełnia duszę mą i wznosi ku nowemu Twoja przyszłość i jasna w [illegible]

143

Wielmożny

Władysław Orman

porzba Wielka

poczta Niedźwiedź

Środa

Franku mój! – Dziś już wstałam ale jeszcze nie wychodzę z domu. Czytam i myślę ciągle o Tobie i sprawach Twoich. Czy jesteś już w porządku? Jak załatwiłeś sprawę z Kaziem? Żeby chociaż tam nie miał racji i przykrości. Tak pragnę Franku być Ci bliską, z Tobą razem dzielić te trwogi, myśleć o Twych sprawach, nowych Twych potrzebach. Chcę wierzyć, że Tobie lepiej będzie, łżej z tym wszystkim gdy będę z Tobą, gdy będę blisko Twych trosk i zgryzot. Franku mój, Czy Ty wiesz, co mi było do chwili dzisiaj z Tobą przejść? Czy Ty wiesz, ile one znaczą dla mnie!

z jaką mocą i siłą zbliżyć nas bardziej
jeszcze ku sobie? jak spotęgować miłość naszą?
jak objawienie pogłębić i obronić swoją blas-
kiem. Niezrozumiałem grzechu, niewidzialnem,
że nasza miłość może się potęgować, doskon-
lić, że coraz bardziej, coraz silniej łączy
nas serdecznie. O to cudowna prośba miłości,
do modlenia, pragnienia, o ziścienie naszej,
naszej Grzechu. Jakiś to cudowny jakiś bo-
skie, piękne, i to Ty, Ty Grzechu, pragnie
Ty mój! Niezrozumiałem tego pragnie-
nia i nigdy go w sobie nie miałam.
Teraz, pod tchnieniem miłości nasz
pogrzeb ono jest kwiat cudowny, który

zapachem wszystkim i bezwzględnie
mi nie dano ani - wypiszcie i wzbogacić.
Brzeg frontu, nie wiem jak ci to napi-
sać, staniu przebywam teraz miłościwie tego,
bom na jeden moment, i ogarnięta mi te-
raz jawi się nirwana potrzeb i niewie-
dzenia, nie wiem ani - gdybym to chciał się
teraz, ani nigdybym się - powiedzieć te-
go, jeszcze nie wiem.
Tak mi teraz jawi się wszystko, dziwnie.
Korzystam się, jak by nigdyś między mo
im dziecinstwem a chwilą naszego spotka-
nia się nic, nic - jestem nieco dziwny

na stoję tam wśród swoich jak człowiek
od jaskiń, owiana mi szum borów rodzi-
nych i owiewa w duszę cudna cisza macie-
rzna, ale jestem tam z Tatr, zbo się zwane
bytem z Tatr, zawsze. Jestem wdzięczny za
wszystkie, wspomnienia mi z nowej ziemi
Twoja Ziemia, Polonia, Polonia, Tatry, Turbacze
Giewont, Giewont chwile! —

Cieszę się na widok od ciebie Słonka mój.
Bóg niech ma pod Tatrami zawsze i we wszystkich
stronach na ziemi i progniem —

Bronio

P.S. Słonka, jeśli masz w domu Twój
„pamiętnik" to mi przyślij proszę.

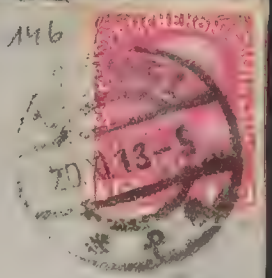

Wielmożny

Władysław Orman

Porąba Wielka

poczta Niedźwiedź

Cwaniek

Franku, czy naprawdę do Ciebie kochany?
Pragnę, by listy moje były Ci miłym dobrym powitaniem odemnie, byś się do nich śmiał i witał z radością. Tak miło mi pomyśleć, że kartki listów moich dotkną Twoich rąk kochanych, że moje pocałunki Ci dobry dzień, i dobry sen niosą na całą noc.
Zdrowa już jestem Franku, jutro idę na lekcje i zabieram się wogóle do normalnych prac.
Od Twego wyjazdu, nie wydarzyło się nic ciekawego, w którym fenerze przeszło ciep

To Twej obecności. Bardzo dużo przeżyłem i przemyślałem w tej ciszy swojej choroby. Przeżyłem Pronka, dobrych, ach jak dobrych chwil, kiedy to sam z myślami mówiłem i Tobą zawsze obecnym.

Teraz o czymś myślę z radością. Chcę dużo nad tym pracować i będzie mi najwięcej wtedy do pracy, myśl, że razem pracujemy że ja wtedy, kiedy Ty przyjedziesz, będziesz pracował, będę ja tak niedaleko, że zawsze będę myślał nad Tobą, że każdej chwili, zawsze, jak zechcesz będziesz mógł być ze mną i że moje prace mają nie

będzie ten rozpaczliwie bezcelowy. Mam
tyle ważnych zmartwień i ten ogromny
ciężar franka, że lepiej teraz skończę moje
listy i dwie pieniądze!

Franka, tylko Ty czujesz tu przy mnie ca-
łach gorąco, tonie umiłowane. Niech, gdy
zamkniesz oczy, te słowa utulą Cię moją pie-
szczotą, niech śpiewną, co ciebie tak dobrze
znam. Tak gorąco, tak serdecznie Cię tulę do
piersi mej. Franka, przeczuj mój—

Twoja Bronia

Wielmożny

Wincenty Orkan

Parsko Wielka

poczta Niedźwiedź

Ty cudowni piękny. —
To moi jedyni moi drodzy
przyjaciele starzy powiedzieli
oczy moich mowili dziecinnych
łez skroś i bólów. do moi
jedyni powiedzieli do których
przychodziłem ze swymi marzeniami ze swą radością i ze
swym smutkiem i dziś dam
przyszłości swym i energicie
swego ponoszą, przyszła

przykład

Franku mój! - Jeśli zaczynam
się bawić w pisarzowi bronię
wiadomości od ciebie. Napi-
szesz, że jesteś chciałeś, przeczy-
tałem po tym wyjściu, prze-
tom czytam, a od ciebie nic nie
nie i jeśli się twoją bardzo
bo mi jest bardzo smutno,
miłem list od ojca mego,
jest ten, co mnie y siostry,
a ja nie mogę pojechać do

nigo, ni mam rozpo-
nie jego smutku. I cii-
żko mi i smutno. Wiecjest-
na ziemi dom mój, Nad gdzie
jzdjść bym mogła, tylko do-
mu do nigo dla mnie nemk-
nienia, tylko mojemi cr a sem
do nigo biegnę. Łzeknutej
duszy.

Błagałabym tem, by zi przytuli
do ojca stonego spojrzeć w ki

kitne boni bo rymia. Cyprz
not by teroz mota oiu cymke
kloa si nitor w pgo vodnch
przglqdvta - powidzi, mowi
Tgrom, wiorbom ra mieycym
nad zemnym pjrwotkim, dej pres
tuni ogromnej, prostorym
brzeowm, i tatarym brzegom
o cudu miłosci nowej. Jrzyjs
do mich, z tym ogromnym sma
kiem w dzcy. Powidzi joni

bym powiedział o tobie
piękne ni życie twe, jedyne
życie, o jakim moje dwa
cienia ni śnią nigdy
spotykając się w polach Ho
ryzia.
Słonko, mój uroczy
nad wszystko, czy ty czujesz
dom moja tęsknotę, czy wiesz
jak wyciągam ku tobie,
jak we śnie drżą moje usta Do
ciebie i jak budzę się z drżą-

nalonq Troni? Ay Tywiór
jon cię kochom? Closem prawi
Mię miłobjsh ogrom mcgo ko,
zia jonicji bōlo chwalcrey im
Tobi do ciēcia. Jronka mój
Bronuś

153

Wielmożny
Władysław Orkan
Poczta Wielka
Poczta Niedźwiedź

22. XI. 13.

Franka mój! Nie można tam Hugo trzymać nic bez żadnej wiadomości o sobie! Czemu nie piszesz co Ci jest Franka mój jedyny? Czy ty nie jesteś niepowodzeniem zmęczona? przecież jestem Twój ideał, duma ci cała odemnie, przyjaciel. Franka mój! przyjdź, przyjdź nie chcę umierać gdy na powiekach moich, powiedz mi wszystko, wszystko, serce mi rozumie-odemnie. [illegible]

Ci ze wszystkim by dusza, bliz-
ka-Twoja —

A może tylko serca ci odej-
dzie, to mi tylko spokoju
dowiś, żeby mi odeszło co z To-
by, żeby mi myśla wisiała ino nad
To z Toby.

Oczekuj wieści od ciebie bardzo
niecierpliwie Twoja Bronka —

Pozdrawiam

24. XI. 15.

Droga moja, kochana! Serdecznie
dziękuję Twój list, a z niego jak
zwykle wyczytuję na mnie
serce Twoje i chcę mu
ulgę w duszy mi wskazuję.
Pierwszy raz czytam o Ciebie
Tobie mówię w tych dniach
spotkania one uczucia drogie
mi wypełniają jeszcze bo ja
Ciebie widzę. Tak, tak Droga.
Życie Twoje musi się wyjaśnić,
wkrótce otrzeźwi. Jesteś, a mnie
silniej spotkania oczekuję

wiadomi o przyszłych bar-
wach słonecznych. Wiem w to
Słowo głęboko i mocno, tym
bardziej teraz, kiedy w Tobie
powstała wiara w Twe słowa
moc i siłę.
Przyjdź Twoja wiosna prze-
miana, barwna, ciepła, byl-
bo Ty jesteś nie opuszczaj ze sił, byl-
bo drzew na ziemi, byl bo przyszedł!
Szczęściem mojem Słowa to
Ty, to Twoje spełnienie się,
radość wolenia. Twoja przygoda-
miech na ustach Twoich

rodzi duszę moją!
I Ty powiedziałeś słowa, „nie mi
łość moja cię znaczy" i jakbyś,
jeszcze był Ty nie chciał nie widział —
pamiętam, jak przyszedłeś do mnie,
gdym ci powiedziała — nie chciałam prze-
cież wtedy jeszcze. Kładłam się ję-
kliwie na moście gorzej, za rękę
przyszedłeś Ty, duszę mi ukoiłeś
cierpienie światło, nie wyciągnę
Ty ci do słońca. Wszystko we mnie
drżało silnym przygnieceniem był do
ciebie.
Jeszcze raz nie chciałeś [illegible]

w prowincji ludu. Całe moje ży
cie poświęcił, które mi było ży
cie, zapewne że, odemnie, odję
to odemnie jest coś obcego.
Miłem Francka wyrosła i uro
sła na prowincji, gdzie się upatrzył
gdzie się ożenił w tej wsi, a ożeniw
się został na zawsze u niej, bo
gdzie się tam ktoś ożeni musi się
tam żyć, bo to jest tak, że się upatrzy
i to jedno jedyne spotkanie
jedyne ożenienie, bo ci ciężar uro
sły, bo chwila zapomnienia.
Ty, Francka mieli u tych wsp

kim, niewiarci o tym tak wielkim
jest i że jest wtedy, gdym wstępu-
wała ku Twojej, tam w niebie-
skiej mieszkaniu. Cudem jawisz
się tajemnicą, która pociesza nas
na wsze.

Chrystusie Jezusie, że życie obra-
zowało nas, tak boś. — Wszystkie
słowy są w nas i przed nami.
Tos nas obwieszczał nie mógł, że
co nam życie wybrało — odpuść a-
mo, to było coś nie istotnego,
do bycia powołało a nuż nie po-
wątku bytu coś. a wreszcie coś

nas i umarłe ber echa i nos
nie tknęło. Nie mów nam
głosy słowiczej nie ciesz „nocen
wieczą!" – odpuścić umysłowo co
nie było w nas prawdą, – Zwa-
żmy dusz nasze czyste, świę-
tością uczucia, świętą prawdą ca-
łem miłością jedyną, wielkiej ca-
łowej, która jeszcze objąć się nie
zdążyła. –
Nie mów Frankę, nigdy, nie wol-
no ci mówić o tamtych nocach
wieczach pomyłek, nie wolno!
Żal nie powinien być o tamtej

Twojej. Jestem wobec Ciebie tak,
jak byś przyszła do Ciebie z gojów
literatka, czyta, nie rozumie. Abo
Ty tego nie rozumiesz Joanko, a
ja to tak czuję, tak mówię.
Chińscy nowa krytyka czyta
tamę jest prawdą, że jest prze-
to jest absurdem. Chy za-
mi nie mamy prawa obniżać
ta wiedzę, przez przeciwstawienie No-
wy. Przecież, my w życiu i
sztuce mamy prawo, do te-
go żydowskiego życia, które tak rozu-
mie, a do którego odnosi

Foxim umarcinim i tony cisty
drugy. Widzin ci i ton tyle fisty
ci trudnosci i frenkid, tyle zbie
no nonej drodze, ale to nic, tyle
me tylo w nos samych ciagoc, co
pisdzi ci ci mina na szczycie
gore, co nom ztaice presta
nia. —

Jeste mi mdzinie w domy
tim ci jest wiecny ton w pon
kiu, im ci wojsnita Twy en
mutnosci i co ci nom nic cia
jen. Mulom ci gorcy mi ciangdzia
mi mej mitosci pisnen mysla nasza

Twoja Bronia

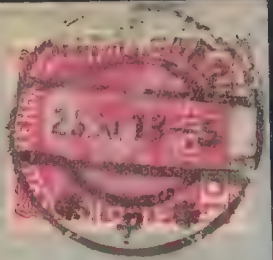

25. XI 15.

Frontku mój! Dziś rano wysłałem list, który napewno Cię zdziwi, ale jednak, że chociaż to co napisałem nie miało sensu, to Ty mnie wyrozumiesz i nie weźmiesz za złe. Wczoraj wpadła mi myśl z imieniem Twojej siostry i powstało wielkie niezgorde przegnienie, przeszłaś jej chociaż słów parę, a przecież wiem jaki mam do niej uczucia wielkie, czci. Wydaje mi się całkiem naturalnem że ktoś, kto był u niej i tyle wyniósł z tamtąd, obsadzającego od tego to

Twoja Matka, chce przy spowiedzi przez
Twoi pors Serdecznych słów, które napisa-
łem i wyrzekam Tobie, bo nie mam się
na wyrzekaeh. i może z niedoskonałej
formie, które się nie śmiej śmiać, bo
ja musiałem to pomieścić, a naprawdę
nie pomyślałem o formie.
Że zdrowiem mojem jest wspaniałe
dobrze. Cudowne słońce miłości Two-
jej, gdy mi duszę rozjaśni, to już
nie ma miejsca na choroby. Wszyst-
ko się we mnie śmieje wspaniałe jest
radością i szczęściem. Twój uśmiech
jaśniejszy słonka Twoje spojrzenie się

Wrzuciwszy z grzbietych pieczęci-
nów, które mi robiły wielką cie-
kawość, podniosł mi do ucha mych
moich. Słuchałem jakiś ja prawie go
rzeczy, jak prawie, w cichy umysłnego,
dla ciebie szczęścia, - życia jasnego,
pełnego kwiatów barwnych, pełne-
go słońca. Chciałem prawie mu
Chrystem wyjść mi się, a wziąłbym się
jak modlitwą wiecznie na nas i za-
wiesił w nowej niźnam, w nowej
szczęścia tonącego o jakim nikt na
ziemi nie śnił.

Nie byłem do tego, ale wogu
le nigdy nie chodzę. Z ten

ęji wreszcie do Ciebie siebie, pilno
mi do zostania sonej u nieb do
samotności gdzie z Tobą jestem. Pisz cz
do Ciebie abo jem widzieć co dzieje pro
wie, a potem czytam trochę, lub przygo
sonej lekcji. Nie specjalnie ciekaw
wego niemam do czytania. Obecnie
czytam, pisma - tut. Sondle do wszego
ale niepodobają mi się. Gdybyś miał
co ładnego to mi przyślij. Otto, w
Frankau, niewiele o Indiach wie. Ja
że chciałbyś mieć napisz mi je-
mi do ci przyślę.
Cieszę się że zgrzeszy z bonkiem za

Tobiasz i wiedzą ze przejmuje ma
dowództwo. Przeto podobnie wie jest
ze przed świętami bliscy w domu po-
mogą napisz mi wiedzy to wszystko
Wszystko tam w porządku wszystko, jest
wszystko swoje sprawy; chodzi mi moj
mi. Powiedz o to byś tam wszystko dbał
Jakim nie trapił, abyś mógł spo-
kojnie pracować. Na wydawnictwo tam
ze, wiesz nie można wszystko. Musisz
tego. Bardzo jestem ci obliczać by przed tem
ja — Na wszystko przejścia nad czymś nie pop.
szedł zabić. Wszystkich wydawnia ci z
za Niepołom. Przeszła [illegible]

wszystko zależy od Twego nie tylko wytrwania, ale i rozumnego pójścia. Nie rozdwajaj z prawej strony na lewą, ale to za najlepszy projekt Twój za najmędrszy, pomijając już nawet to że nagłówkom ci czasu w dyrekcji. Napisz tam o pomoc na górze ale pisz postawiwszy a Antka, a pójdzie dziś z Zakiem w ogłoszenia.

Moje Ty uwielbienie, Franku mój, o cudne miłości! Całuję twoje piękne pomarszczone nerwicą czoło Twoje Duże mogą dom z Tobą spokojnie miłości zdrowia ci całego. – Twoja Maryania

Śp. mgr inż.

Władysław Orkan

Poręba Wielka

poczta Niedźwiedź

25. [illegible]

Franku mój! Jutro za imieni
ny Twej Matki. Zapragnąłem prze
słać jej te słowa, które mam w duszy
dla niej, które jej gorący hołd wiel
bienia za Ciebie i za nią zanoszą
i w wyobraźni cam przeżyłem dzień
w Twojej parafii.
Przepraszam że w Twoim liście,
bo nie wiem czy mogę tam do
niej napisać, widzisz ja nic
nie wiem co wypada a co niewypada
ibo ta dama to przyjaciółka
a Ty Franku mój jesteś [illegible]

chciał. przeczytaj ten list i daj
go swej matce, albo też niech
Zofia mi to w tej chwili przy-
ślą na mnie i widzieć chcę mą
drogą Zofię i widzieć chcę
mą niebyłą miłą miłość
do ciebie Cudzy mój —

Wrocław

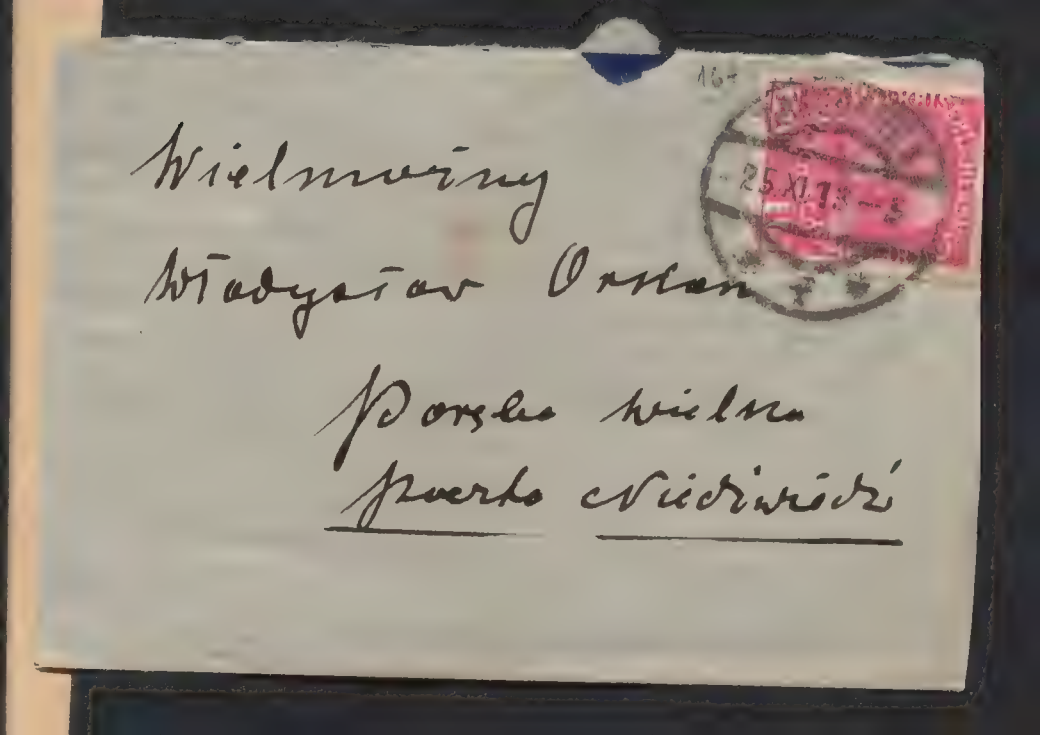
Wielmożny
Władysław Orłan
Poczta Wilno
Pocztowa Wileńska

27. XI. 15.

Świat cały ubielony srebrzysto
biały jakby z mgły tkany zostawę.
Cicho spadają na ziemię białe
płatki śniegu miękko rozbielając.
Zima biała srebrzysta zima.
Wspomnienia cicho z białemi
płatkami przypadły, omuty du-
szę ubieliły cichym smutkiem.
Piosenka ~~cicha~~ niedokończona, rozbrzmie-
wszystkie i żałosny rozbrzmiewa smu-
tek, smutek dziwnie miłej ubie-
lającej duszę ciszy.
Wiem, że te same cichy białe płat-
ki, spadają tam, przed oknami Fa-
rinii, ~~tkwiły~~ tkwiły cisza ~~Fajerwerków~~

cuję Twe ręce, całuję usta Twe
ich, cicho szepczę ci do nóg —
W oczach mam pełno łez.
Tęsknota duszy tuli się do Ciebie,
jest mi dobrze i smutno —
Świat jak bajka piękny i życie
piękne Franka, a w duszy pełno
łez wesoła i smutna.
Niemogę uwierzić na miejscu jego
czasem że cała gorzki chleb dolatko z
Tobą Franka / i wino, drzewo nie
rośnie niedługo jest. Zosia / ze
dzban biały śniegu piękne, piękne do
koła w przestrzeń.
Franka mój, Ty, boli duszę, a
dusi wewnętrzne bliznę —
Mąż moja. duszo skarniona, z

tymi i niżnymi przestrzeni,
całym przepaściom niebytu,
miłowaniem niezgłębionym,
do nóg Twych przypada; tuli twarz
swą rubasną i czuni do Twych sto-
pień pokornych, drżąc, całą ta-
jemnicą z Tobą o wierności Ty mo-
ją stanowisz! Nie czuję już siebie, całą
jestem jedną wielką tęsknotą i
miłowaniem —

Krzemień Twoja.

Wielmożny

Władysław Orman

Porucznik Wojska

Polskiego Niedzielski

28. XI. 13.

Frantu mój! Otrzymam na
list od Ciebie cały prawie tydzień
temu, pisałem z myślą, że jutro z-
nów list będzie od Ciebie, lecz że
nadzieja dzisiejsza nadziei, idę na
posiedzenie. I wtedy całe upo-
dobanie, gorąca tkliwość, bylno smu-
tek, smutek.
Pomnę, robię co mogę zajść, że
mogę znów otrzymać drogi, lub po-
dać nie mogę, ale co niemiara
opuszczać.
Zima już u nas Frantu, bieda ci
ma już dzisiaj. Domnie przed
przejść nie można, ale chodzę w

Nupenech nie mi to nie przeszkadza. Chcem za to słuchać wiatr w oknie, dzwonki przy zupie smażyć i drzewa.

A w ciche środku czy też jest zima? Myślę tam ciągle czarny ciepło w ciche, też pełni dużo rzeczy na dnie, nie ciągi drzewa te jeszcze nowe, ciągi ciągle nie ciepłe.

A Zosia czy nie mówi nic? Za pewne myśli myślę nie mówi i mnie ciągle w ciche ciemni drzewa.

Chciałabym środku ciągle czy ty ciepłe jeszcze przed widzenia

wybiorem do Zenopronego, czy
ten ot na świecie?
Kupiec mi i nie wstawiaj
mi tak otwarcie ten wiedomości.
A mnie ja za czasu pisz i mię
czy Cibie? mnie nicheces?
Wszystko, wszystko mi powiedz,
przecie między mną i Tobą
nienie być nie powinnie
Wszystkiem to Cibie nie z ikem
niniem Jronka u mój. Cremnie
mi jestem z Tobą! cremnie
ten mnie się mną!
Przebacz mi, tak mi crozem
cicho bardzo i przytul mi do
swej piersi, nie ma bezpieczeństwa —

Bronisz

173

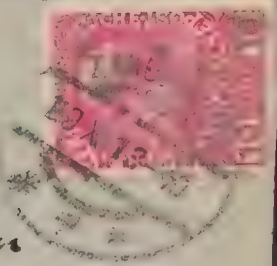

Wielmożny
Władysław Orman

Poczta Wilno
Ponta Niedźwiedź

2. XII. 13.

Franku kochany! – Niewiadomo
o dniu Twych urodzin, chwi tego onia
jeb i nawesze serdeczne myślami mo
jmi z Tobą będom. A teraz pisześ, w
poprzednim liście, że będziesz w Lwi, na
dzień Twego patrona; jutro jest już dzień
Twego imienia. Pozdrawiam ci kochany Fran-
ku, niech one ci za mnie serdeczno po-
wiedzą, niech ci pomiona na twych pół-
nach gorącą piosenkę mych pocałunków
niech ręce Twoje bawami uciszą i zapo
chem wypełnią Twój pokój.
Chciałbym ci Franku, całą rozkosz dzi-
siejszą, serdeczne błazni i wszystkie

miłosierny, sprawiedliwy, wszechmocny, wszechwiedzący, wszechobecny.

Ciebie chcę prosić, abyś mi dał łaskę jasnego widzenia, abym ci poznał wszystkie sprawy ziemskie i abym ci poznał wartość życia ziemskiego, jak Ty, jak Twoja Córka - jest to jedyne poznanie i jedyna gorąca modlitwa moja.

Miłosierny, jestem grzeszny, ale, jak ty wiesz miłosierny, a ten jest ciebie godny, jak pokorny, szczery, pokutujący grzesznik, gdy do ciebie się zwraca,

jesne dobre nerăscie —

Dobre, ii teser nie przyjdzie z reuka, przyjdu jest ontropna, nuzek do chudzi jest trudno, żalso mogłbyś ze wrócić mnie na świata ze wyprzywrócić, a Ty teraz pomocnicy te przez co ze gnębią, bez mioł wolną głowę przeroz świat.

Kiedy jestem w cmętarz ze dobre, ii ze zdumiewa z otuchą do przez i wiary, że reuka, ii jeś widzę odejdu ze te ciemne zgnębienie ii ze wyrzucie, wyrwie.

Teraz nie ulgę słowa Twoje przymowne i tarcza pewnicka (Tylko bądź silny reuka; tylko ich mocno!

Z Tobą jestem reuka i Twoja wszystkim co jest we mnie, całą bratnią, i całym przy

nic nie ma i cicha modlitwa mój drogi
przytul ona twoje do tych moich ust
fiołków, niech one niosą Ci echo, ver
cnotę Twoją i serca tkliwość.

Twoja Wrona.

Wielmożny

Władysław Orzeł

Porucznik Wielna

Poczta Niedźwiedź

jest mi zbyt ciężko i smutno.
Jedyna dusza ogarnia ich wtedy
całkiem dwie nie mogą. Twoje listy
do mnie są jedyne jasne promienie
jedyna radość.
Cieszę się Twego powrotu i tęsknię
do go strasznie, ciągle widzę jak
mi [illegible] z smutno i ciężko
Twoja Bronia

10. XII. 13 r.

Franku mój! Długo nie miałem
wieści od ciebie i było mi smutno i źle.
Wczoraj dopiero nadszedł miły list od ci-
bie i przyniósł mi trochę ciepła i radości
Istotnie, ii Sub pōno dostałeś tyfusu,
wprawdzie były już zwiastuny lecz-
enia, ii utrzymasz w środę.
Wielką dla mnie radością jest, Twój
stan psychiczny dobry, Ty wiesz ii nie
sił. Ogromnie. ogromnie ci ciężę.
Tak Franku, trzeba żyć wierzyć i
wytrwałością pracować, trzeba wzdrie
przed sobą drugą, by mieć się.
Pisałem, ii nawet ci ciężę, ale stan
czasu je przerwie i odmienił. Chciałbym
bardzo, byś już na wiosnę miał je pra-

Siebą. —

Niemożliwości nie nie czuję myśląc o Overbyrnie, i czuję w serdcu bardzo mocno że bym pojechać? Widzisz, ja chciałabym widzieć, gdyż i swoje sprawy musiałabym odpowiednio ułożyć. I my już mamy zimę; śnieg dzisiaj padał i wkoło świat cały biały leżący i smutek wisi. U nas dzisiaj a mnie cisza dziwna, ni żywej duszy, cokolwiek dzwoni myśli wiozące słowa. Czy Ty słyszysz, kiedy myślę jak ja do Ciebie, bo sama, tylko te swoje myślami w dzisiejszy poranek. Wyszłam dzisiaj i nikogo nikogo nie-nia i dużo, dużo śniegu na ulicach

do Ciebie biegnę. Czy ty to co mówisz
dla co mówi o mnie, czyng ci bor
dzo, ū Tobie dobre, ū wiedzieć o swą
ca i idzie na stronę. Boję się to
radość i nerwicę.

Niedy przyjedzie, i czy przyjedzie
wprost do tamtego? 20 b. m.
wystawiają tam u Pionki trupę.
Chciałabym być jeszcze być, bym pod
rozum.

Przecież dzwon wieczej trochę, a po
świętach przyjdzie mi pieniędzy
nerwica.

Pisz prędko czekaj chwilę

Wielmożny

Władysław Orkan

Poręba Wielka

p. Nowy Wiśnicz

12. XII. - 15 r.

Franku Kuchonej! Już widzę że miłujesz Kuchonej swój. Nie że to że już dosyć, dosyć nie widziałem, chcę przecież mieć z Tobą jeszcze, chcę jeszcze w Tobie żyć, chcę czuć, niech Ty tylko nie dasz mi realnie Diverego Franka, dam sam sobie rozpaczy i dam nadzieję że nieszczęście! Tak żal życia utroszony żal! nie mogę dać tej godziny nikomu, niepowrotnie życia idzie, a tyle w nim cudów i piękna. Biada kobiecie co żyje sam, bez nikogo nie ma życia, nie, nie —

Chcesz mi że ktoś, że jestem samotna jestem niewidzialnymi ideałami, niepowtarzalnymi powietrzem które widzę głos, widzę dźwięk że nie przedstawię i niema wyjścia, niemożna że wydostać, a ja że mieć i niemogę żyć, oszczędzę że —

Ale drogi, mój cudzy, powinnam ci jeszcze dać pisać, wszystko, ale kobiecka mi zjada. Jedyne że to że Ty że dobrze czujesz ale nie dasz tej

ma to jedyna moja pociecha.

Najpierwsze Sprawki, że pewne dostaję, że smutne wiadomości które głębokim smutkiem mię przejęły i cyprys z Jeleni Wam jest mieszkać. Ja przyjąć to wiadomość Sprawki, ani mówić, ani to słowa.

Powiedz mi cicho wszystkie przyjaciele w chwili smutku ciężkiego ulgi mogli mogą ufność ci w tym serdecznym cierpieniu.

Przeczytałam pismo, które mi przysłałeś. Że tym uczuciem i pociechą bardzo słowa, i pomoc go. I jemu przyjemności i radości ja czytałam i tomik poświęcony wspomnieniu mi bardzo Bardzo ci wdzięczna jestem za te chwile, które przeżyłam, czytając te rzeczy i myśląc o Tobie.

Przejęłam bardzo, bardzo z dziewczynkami całej się jej nie mogłam słuchać

Pozdrów Was Stasia na mnie cicho i serdecznie — wszystkich moi miłosierny —

Stanisław

182

Wielmożny
Władysław Orzeszko

Pozna Wilda
ulica Niedźwiedzia

16. XII. 15.

Franku mój jedyny! – Wiem ja mnie kochasz i myślisz o mnie, czuję to – tego mi do życia. Nie wątpliwość mnutek mi nie wina. I po cóż pytasz Franku, skoro widzisz i czujesz doskonale – znasz źródło mej męki. Widzisz dla czego kazałem ja Twego przyjazdu. I po cóż ci mam pisać powód? Niepotrzebnie zresztą wyrzuć ci ciężkie słowa. Ja na chciałem ci Franku mój cudny, pisać rzeczy smutnych, żeby Ciebie wyrwać ci z melancholijnej duszy. przynajmniej w tych pierwszych promieniach mej miłości, bić ci było miło i bolesne wspomnienie na urlop jedyny dzień mój, jakie mi radość ja ci dam i ile ja dobrze Franek wyczuwam przyjaciół mi radość ci dam Twoje, widzę w przyszłość. Cieszę się Twego przyjazdu, już widzę ja ci radość bezpieczne ja mnie radość niejasnym i pięknym smutnym i rozpaczy, wszystko jest przeszłością Ty tam mój ostatni, ja nad życie – oczywiście

miłowska myśla, chce uciekać przed czymś
co siły przekuchi
do ewangel.
Po świecku chcesz pójść, bo w zwiedzie ono
z wolnej być musiało. Przecie ci widać jest
smutno, przecież przyjaciół nie ma nam
przecie nie wolno nic cię puścić, przecież
nie do mego domu pójdziesz, bo ty
mego zaiś domu – chwil lepiej byś
wyjechała, pomyślnych, bo gdy pomyśla, o
ty, wróci przyjdzie do mnie – Boże, pomoc
ja tego znieść nie mogę! Jo tego nie chcę,
pomoc!
Nie odpowiedziałem ci na pytanie Twoje, z
nie było żadnych wiadomości. Ony, nie ciągnęli na-
mnie –
Przecież nie pomoc, chciej mnie rozumieć
chyt ci uciekam i chyt uciekać.
Jeżeli Cię nie zobaczę, to wiem że umrzemy, wo
na będę przy Tobie, widzę, chwili o wszystkim
mówić, całą miłością i całym bólem mojej
ty, całym miłowaniem i modlitwą
Czarnie najświętszy, nad wszystko umiłowany
wiku, prawdo jedyna, Twoja jestem, chwilami
Ci nigdy nie mogę ujrzeć – Boże

Wielmożny
Władysław Orman

Poczta Wilna
Poczta Niedźwiedź

Subota

Dnes o 10ej večer
vyjdeme z chlapcami z
Zab. ber vstrenyvania
si v Krnovci jak vyjdeš
z Radkovic. Najprv
dopredobrej v niedeľu ve-
čer již bdy z pravekom
v Krbenosi / Jelenka Gra-
nicna 14 / Bonidemia —
Pozdravenie

Wielmožný
Władysław Orkan
Porąba Wielna
poczta Wiśniowa

Czwartek

Wyjeżdżę z tąd zdaje się w sobotę wieczór chociaż jeszcze nie mam pewności ale chciałbym ostatecznie rano pojadę do Brodów chociaż bardzo tego nie chcę. Bris do Krakowa pojechała p. Helena by się tam widziała z pewnością ale chciałbym i myślę że się jej uda, chce jechać z dziećmi bez zatrzymywania się w Krakowie wprost do Matki Boskiej. Cieszę się niezmiernie że jesteście sami sprawi chociaż tam w Krakowie Wyjeżdżam do Krakowa w niedzielę lub w poniedziałek, jo za tego czasu odwiozę dzieci i będę jak tylko na Ciebie czekała wszystkie będą tyle w Krakowie ile będzie potrzebował czasu na swoje sprawy. Cieszę się

niele radość wielka mię wzięła i ciężkość. trzęsą mię bystro jeńcem to gra-nica i niepewność jak ich ratować.

Nie mogłem oznaczyć dnia wyjazdu, nie mi pozwolono. Wreszcie otrzymałem pismo Heleny jest pewno i mi ratunku przyjdą wnet. Lecz wie ile w zabaku niepewno wy-jadę. Myśle ii się ratunkiem u Krugowej. Przed wyjazdem jeńcem napiszę, a adres swój w Krasnowie przyślę ci na Smo-leńsko. Jeżeli w Petersburgu dowiesz się to z niedzieli wieczór jam będę w Krasnowie godzin piąta na Dworcu jeleckim. Mogła-bym wrócić w poniedziałek. Mnie a na-wet depeszuj we wtorek. Pozdrawia cię

Dziś trudno mi przyć gdyż jest we mnie
i zbyt wiele radości. której wypowiedzieć nie
mogę i wstydzę się wzruszenia.

Bądź mi zdrowa moim Frankiem Kochanym

Bronisława

P.S. Zdaje się że siostra Twoja wybiera się do
Krakowa, mówiła mi dziś że ciemno jest
na prowincji. O swoim wyjeździe z nią nie mó-
wiłam, wogóle nie jestem skłonna do zwie-
rzeń. Niektórzy mężowie mówią z góry z kąd
wyjeżdżają, ale gdzie. do wstępu by to mnie
bli ej interesowało po za tobą, która chce by
mi z ciekłość wszystko gdzie mam jechać.

Wielmożny
Władysław Orkan

Poręba Wielka
przez Nowy Sącz

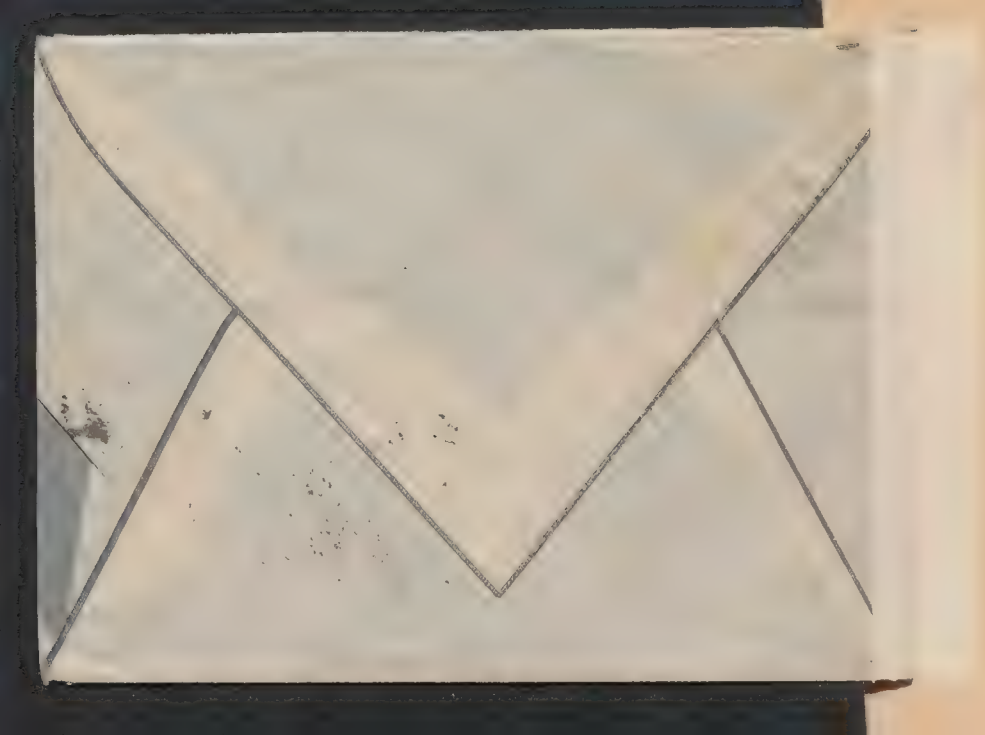

Zwierzęta otrzymują oni i chwilowy nie ma
tego słowa jenere niedźgłowie za obrzezanie u-
pełnie - wzięli we mnie jenis tch, że on mówi
jenere wrócić. Nigdy nie przypuszczałem, że
moja patrzeja być ten otrzymi, brutalna
i egoistyczni, może wtedy, kiedy ciała.
Nie będę pisać o tej sprawie całej przyczyn za
świecie by pomówić z Tobą, by ci powiedzieć, że
byłoś ty, że tylko chcieli Tobie przekreślić mnie
tam to co przechodziło moje życie.
Będę z tobą o tej sprawie. Jeżeli bę-
dziesz mógł i chciał za zemną wrócić,
to napisz przed tego zamego powrotem

gorie znaczą się widzieć / może przy-
siedlisz do „Klefona" / Czytaj jednak, wiele-
mi się zdaną, dla jakichkolwiek względów,
bądź niemożliwe, - napisz mi chociaż o
tobie jest się czujesz i widzę wyjechałem i
my się zobaczy przed wyjazdem.

Brian

191

Wielmożny Pan
Franciszek Smreczyński
p: Niedźwiedź
koło Mszany dolnej

Sobota

Kochana moja najcudowniejsza! - Chce ci
dziś pare przesłać, chce ci powiedzieć że cię wiecznie,
że cotuje cię i pieszczę natrętnie, pieszczotą, że
przylgnąłem ci i tęsknię do ciebie. Widzę cię przed sobą
Tak uroczo cudne oczy, - moje oczy, jestem z
Tobą choć cię nie ma przy mnie. —
I cóż że warte, bardzo warte, sprawy, które mi
cię wyrwały, napewno nie były nic warszego?
Myślałem długo dziś, będąc na cłowicu, o tym dziw-
nym uczuciu które o nas przychodzi, jakby wzrok -
niem przyprzości - zdaje się temu odmiana przyczy-
ny i pomiędzy z Tobą o tym w pociągach. Jakoś
napewno nie będę w stan. a gdybym nawet był
to nieche cię widzieć w tym całym towarzystwie
Oderwam się z pociągach rano, wybiorę się na
cały dzień, żeby cię już żadne sprawy nie wzywały
ewentualnie, pojedziemy na wycieczkę czy spacer

Jutro będę silnym i spokojnym bo ci zbyt nie wyczerpię pomiędzy Groźba, gdybyście wcześniej skończyli pocałowanie i Twój gniewon był wolny, to może być z nim przyjechał do mnie na balonie?
Bardzo bym się cieszyła, bardzo chciałabym zżyć, ot tak w ciemy, te stare cudne melodje.
Groźba, moja Groźba uśmiechnięty, umiłowany nad wszystko, cały jeszcze Twą pieszczotą, na usłudę Twe pocałunku. Jeszcze ci stromni, jon nie wyporzdzenie kochanem! Wcześnie bądź się bolało w ciebie, że ci moje usta wyciągnęły w ciebie i usta drżały Twych ust. —
Oczekuję cię w poniedziałek, a jeżeli będzie można, to już niedzielę wieczór. Pozostaję Groźba w całym zdrowiu i nie wyczerpuję zbytnio. Całuję cię bon gorąco. Twe i usta — Twoją Jorbon narodzie

— Bronisław

Bibl. Jag.

Wielmożny

Władysław Orkan

Stara pałoma

dom Mora

C J